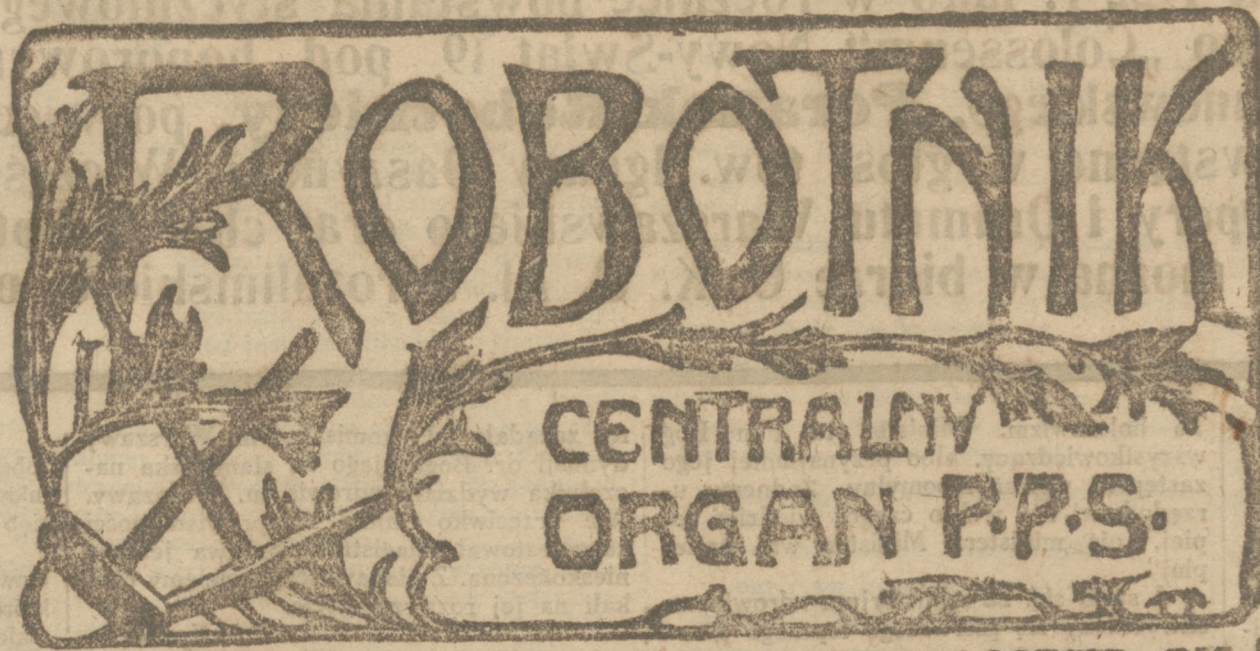


**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty
W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 550.—
też odnośnienia „ 500.—
Na prowincji miesięcz. „ 550.—
Zagranicą „ 750.—



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 75
Nekrologi „ 50
zwykłe „ 40
dobre za jeden wyraz „ 10
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.
Ogłoszenia w N.N. niedziel. o 25% droższe.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numery pojedynczy w Warszawie 20 mk. — na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Cannes.

Po Waszyngtonie — Cannes. Tam Stany Zjednoczone zabezpieczyły sobie, dzięki utworzeniu „Czwórporozumienia“ możliwość ekspansji dla swych kapitałów na Dalekim Wschodzie na najbliższe przynajmniej lata. W Cannes przewodzi Anglia, w której imieniu Lloyd George oddawna już zapowiadał, że przedstawi Europie swój własny plan odbudowy. Plan ten, przedstawiony w zarysie w jednomyślnie przyjętej rezolucji, nie jest ani nowy, ani oryginalny. Jeżeli idzie o zasadę współpracy wszystkich narodów w dziele odbudowy zniszczonej i wycieńczonej Europy, to organizacje robotnicze już w czasie wojny, a następnie w okresie zawieszenia broni wysuwały to hasło. Tak samo w sprawie kryzysu walutowego już zjazd międzynarodówki zawodowej, zebrały w Londynie w listopadzie 1920 r. ocenił trafnie fatalne skutki tego kryzysu dla przemysłu i handlu. Również w sprawie surowców (tak palącej zwłaszcza dla Włoch) już na konferencji pracy w Waszyngtonie 1 listopada 1919 r., a następnie na kongresie górników w sierpniu 1920 r., oraz na ostatniej konferencji pracy w Genewie przedstawiono cały szereg środków zaradczych i projektów.

Ale Lloyd George wybrał się ze „swoim“ planem w chwili, gdy przesilenie gospodarcze przybrało formę niezmiernie ostrą i groźną, gdy Niemcy nie chcą dobrowolnie wypełniać zobowiązań płatniczych, gdy wreszcie — i to jest rzecz bodaj że najważniejsza — Rosja sowiecka „dojrzała“ do roli sojusznika i ofiary kapitału europejskiego.

Pisaliśmy niedawno, że państwa zachodnie zgodzą się natychmiast na uznanie rządu bolszewickiego, gdy ten uzna gwarancje, wystawione przez kapitał. Rezolucja Lloyd George'a, jednomyślnie przyjęta w Cannes, bardzo „dyplomatycznie“ załatwia tę sprawę. 1-szy punkt stwierdza, że żadne państwo nie ma prawa mieszać się do spraw wewnętrznych drugiego państwa, jego formy rządów, zasad organizacji ekonomicznej i t. p. Ale teoretyczny ten frazes, postawiony na pierwszym miejscu rezolucji, jest bez wszelkiego znaczenia wobec faktu, że Rosja, dzięki swemu „nowemu kursowi“ uczyniła zbędnym mieszanie się państw zachodnich do jej spraw wewnętrznych. To też II-gi punkt rezolucji ma istotną wartość, gdy stwierdza, że „jednak nie można będzie rozporządzać kapitałem za-

granicznym, by przyjąć z pomocą krajowi, jeżeli ci go dostarczają tych kapitałów nie będą mieli pewności, że ich dobra i prawa będą poważane i że dochody ich przedsiębiorstw będą zabezpieczone“.

III-ci punkt obszerniej określa, jakie są warunki, zapewniające „uczucie bezpieczeństwa“ kapitalistom zachodnim. A więc 1) uznanie wszelkich długów i zobowiązań rządu, gmin i innych organów publicznych, oraz uznanie obowiązku odszkodowań cudzoziemców za wszelkie straty i szkody, poniesione wskutek konfiskat, czy sekwestru ich majątków; 2) utworzenie systemu prawnego w celu zatwierdzenia i zabezpieczenia bezstronnego wykonania wszelkich umów handlowych czy innych. Mowa tu przede wszystkim o takich warunkach finansowych i monetarnych, które dadzą handlowi dostateczne gwarancje. Następnie należy się wyrzec wszelkiej agitacji wyrotowej w innym kraju, oraz wszelkiej polityki zaczepnej w stosunku do sąsiadów.

Na zakończenie rezolucja powiada, że jeżeli Rosja pragnie oficjalnego uznania swego rządu, mocarstwa Ententy tylko wówczas zgodzą się na to uznanie, gdy rząd sowiecki przyjmie wymienione warunki.

A warunki te, jak każdy łatwo osądzi, są rzeczywiście tego rodzaju, że zupełnie „gwarantują“ bezpieczeństwo kapitału zachodniego w Rosji. Jeżeli rząd sowiecki je przyjmie i zechce uczciwie wypełnić — stanie się pionkiem w ręku kapitału obcego, jego sługą i niewolnikiem. Rząd sowiecki, wsparty na bagnatach „czerwonej“ armii, mógłby wegetować przez czas dłuższy czy krótszy, ale byłoby to rządy carskie bez cara. Gdyby zaś rząd sowiecki zgodził się na warunki Ententy z myślą niedotrzymywania ich, to Rosja nie byłaby w bagna obcego i z martwoży gospodarce, pozostając krajem głodu, tyfusu i dżumy.

Cannes jest tylko wstępem do wielkiej konferencji gospodarczo-finansowej, która ma się odbyć w Genewie w marcu. Rząd sowiecki wyraził już zgodę na udział w tej konferencji. Czy zgodzi się też na warunki Ententy — zobaczymy.

Cannes jest zapoczątkowaniem podobnego ekonomicznego zubożenia państw europejskich przez kapitalizm zachodnio-europejski, jak Waszyngton wydał na łup kapitału „czwórporozumienia“ — Daleki Wschód.

J. M. B.

śląskich, po pokryciu zapotrzebowania własnego przemysłu, będzie miała bardzo poważną ilość węgla na wywóz.

Do jesieni zeszłego roku węgiel naszych krajowych kopalń był bezwzględnie panem rynku, sam sobie dyktował ceny, każdy płacił, nie pytając o cenę, ani jakość. Obecnie otrzymaliśmy Górny Śląsk z kopalniami, które produkują taniej i lepszy węgiel. Geologiczne warunki, doskonałe urządzenia techniczne i wprost bajeczna organizacja pracy wpływają na obniżenie kosztów produkcyjnych do minimum, czyli węgiel ten będzie występował na rynku, jako konkurent z bezwzględną przewagą wobec węgla kopalni zagłębia krakowskiego i dąbrowskiego. Przyznana zaś nam ilość węgla górnośląskiego może pokryć w całości obecne zapotrzebowanie krajowego przemysłu, a nawet jeszcze pewną część pozostanie na wywóz zagranicę. Co zrobią wobec takiej sytuacji dawne kopalnie? Czy mogą się starać o wywóz węgla zagranicę? Niestety nie. Gdyż węgiel nasz wskutek swej złej jakości w stosunku do węgla zagranicznego i śląskiego, wysokich kosztów produkcji, spowodowanej złymi warunkami technicznymi, nieudolną organizacją pracy i najniegodniejszymi warunkami eksploatacji, doliczając do tego kosztu dalekiego przewozu — nie będzie w stanie konkurować na rynkach światowych z węglem zagranicznych kopalń. Tam do walki o zdobycie rynków będziemy musieli stanąć z węglem górnośląskim. Przemysł krajowy, instytucje państwowe, będą zmuszone jak dotychczas tak i nadal korzystać z węgla dawnego. Lecz i tu żaden przemysłowiec nie zechce kupować tego węgla, ceną równą (jeśli nie droższą), a jakościowo daleko gorszego od węgla górnośląskiego. Wobec tego wytworzy się dla przemysłu węglowego zagłębia krakowskiego i dąbrowskiego sytuacja bez wyjścia: albo węgiel ten będzie tańszy od węgla śląskiego, albo kopalnie zmuszone będą stanąć (Mam wrażenie, że w zagłębiu krakowskim sprawa ta już jest na porządku dziennym, gdyż węgiel tam jest gorszy, niż w zagłębiu dąbrowskim. Warunki eksploatacji droższe, z powodu nadmiernej ilości robót w kamieniu).

A teraz zastanówmy się na chwilę, czy jest możliwość obniżenia cen węgla w zagłębiach naszych, by zrównać je z ceną węgla śląskiego, pomijając narazie różnicę w gatunku węgla.

Twierdząc z całą stanowczością, że nie. Na potaniecie węgla naszych kopalń mogą wpłynąć jedynie następujące czynniki: Wprowadzenie jak najdoskonalszych w porównaniu z urządzeniami technicznymi, zmniejszenie kosztów administracyjnych i podniesienie wydajności pracy robotników przez umiejętne zorganizowanie systemu pracy. Przemysłowcy postawią napewno na pierwszym miejscu żądanie obniżenia płac, jako jedynego środka, umożliwiającego tańszą produkcję. Mojem zdaniem środek ten nie rozwiązuje wcale sprawy konkurencji, gdyż jeżeli przypuścimy na chwilę, że warunki tak się złożyły, iż można zredukować płace, to warunki te będą również działały i na Śląsku, który przecież stanowi nierozdzielalną całość z zagłębiami naszymi. Czyli obniżenie płac, o ileby się to udało przemysłowcom przeprowadzić, będzie działało równomiernie na wszystkich kopalniach polskich, lecz różnicę warunków eksploatacji pozostaną niezmiennie. Stanu zaś takiego, aby robotnik zagłębia krakowskiego pracował taniej od robotnika zagłębia dąbrowskiego, a ten zaś od robotnika kopalni śląskich — chyba sami zwolennicy redukcji płac sobie nie wyobrażają. Przecież wszyscy wiemy, że robotnicy na

kopalniach o gorszym urządzeniu technicznym, gorszym pokładach węglowych, pracują w warunkach szkodliwych dla zdrowia, wymagających daleko większych wysiłków fizycznych, aniżeli robotnicy kopalń dobrze zarządzonych i z dobrymi pokładami węgla. Trudno więc żądać od nich, aby dlatego, że wydobywają węgiel gorszy i pracują w kopalniach technicznie zaniedbanych, byli bez względu na jednolite warunki droższymi we wszystkich zagłębieniach gorzej wynagradzani. Obniżenie płac w jednym zagłębiu, bez względu na warunki życiowe, które na całym terenie węglowym łącznie ze Śląskiem już obecnie prawie są jednolite, miałyby ten skutek, że robotnicy, niezadowoleni, wywoływaliby ciągłe strajki, nie pracowali wydajnie, co zamiast potaniaenia kosztów produkcji, wywołałoby wprost odwrotny skutek. A więc, jak widzimy, obniżenie płac sprawy nie rozwiąże, jedynymi środkami, umożliwiającymi w pewnej mierze tańszą produkcję w naszych kopalniach, pozostają: wprowadzenie najdoskonalszych urządzeń technicznych, obniżenie kosztów administracji i doskonała organizacja metod pracy. Lecz nawet po spełnieniu tych warunków — a to jest w chwili obecnej bardzo trudne — kopalnie nasze wolnej konkurencji nie wytrzymają i zmuszone będą szukać innego sposobu wyjścia z trudnego położenia.

O zamknięciu kopalń chyba nikt poważnie myśleć nie może. Pozostaje więc jedyna droga rozwiązania trudnego zagadnienia przemysłu węglowego w Polsce, a tą jest scentralizowanie wszystkich kopalń pod jednym zarządem, co można osiągnąć jedynie przez uspołecznienie przemysłu węglowego, ustalenie cen, uwzględniających warunki produkcji i jakości węgla, tak, aby węgiel gorszy, bez względu na kosztu produkcji, mógł być sprzedawany po cenie, odpowiadającej jakości, a nie kosztom produkcji tegoż. Różnice ewent. niedoborów muszą pokrywać dochodowe kopalnie, posiadające dogodnie warunki eksploatacji i jakościowo dobry węgiel. Postawienie w ten sposób sprawy umożliwi nam eksport węgla zagranicę, jak również zbycie gorszego gatunku w kraju po odpowiednio niższych cenach.

Aby jednak projekt ten wprowadzić w życie, musi państwo objąć gospodarke węglową, gdyż kapitaliści, posiadający rentowne kopalnie, będą się starali w wolnej konkurencji zdusić właścicieli kopalń mniej rentownych i dobrowolnie nie zgodzą się nigdy swoimi zyskami pokrywać niedobory mniej rentownych kopalń, tem więcej, że mając w perspektywie zupełnie zduszenie słabszych — lecz bądź co bądź — konkurentów i zagarnięcia dla siebie całości rynku, nie cofną się przed żadnymi środkami, prowadzącymi do tego celu.

Proletariat górniczy już dzisiaj musi się przygotować na wszelkie ewentualności. Kapitaliści walkę między sobą będą się starali przeprowadzić kosztem robotnika, jedni będą chcieli obniżyć płace, aby się utrzymać, drudzy, aby możliwie jaknajprędzej zdusić przeciwnika, a koźlem ofiarnym w pierwszym rzędzie będzie robotnik, następnie zaś całe społeczeństwo. Dlatego już dzisiaj, póki jeszcze nie zapóźno, musimy się domagać od Sejmu i rządu, aby przystąpił do natychmiastowego uspołecznienia kopalń, gdyż jedynie wtedy będzie można prowadzić je na zasadach wyżej nakreślonych.

Skarby naszej ziemi nie mogą być traktowane zależnie od zysków takiego czy innego kapitalisty, lecz muszą być zużyte dla ogólnego dobra całego społeczeństwa. Stróżem zaś interesów społeczeństwa winien być w pierwszej linii Sejm i rząd.
Stańczyk.

Jaka powinna być w Polsce gospodarka węglowa?

Czytelnicy „Robotnika“ przypomną sobie zapewne memoriał Związku Górników, drukowany w „Robotniku“ w październiku r. ub., a domagający się utrzymania państwowej gospodarki węglem, względnie dopuszczenia przedstawicieli robotników do współdecydowania o gospodarce węglowej. Rząd zgodnie z panującą u nas „kulturą“ sfer rządowych, na przesłany memoriał nie odpowiedział wcale. Rada Zjazdu Przemysłowców Górniczych odpowiedziała odmownie, motywując swoje stanowisko nienaruszalnością świętej prywatnej własności. Obecnie po przyłączeniu kopalni górnośląskich do Polski, sprawa gospodarki węglowej staje się znów z wielu względów tak aktualna, że już w chwili obecnej, aby uniknąć wielkich strat materialnych i kon-

fliktów społecznych, należy przystąpić do jej rozwiązania.

Przemysł węglowy ma to do siebie, że warunki jego produkcji nie dadzą się porównać z przemysłem innych gałęzi. Podczas gdy o cenę i jakość fabrycznych produktów decyduje dobre urządzenie techniczne fabryki, dogodne warunki dostawy surowca, doskonała organizacja pracy i wydajność pracy robotnika, to w przemyśle górniczym poza urządzeniami technicznymi, wszystkie inne warunki są uzależnione od naturalnych przeszkód natury geologicznej, których usunięcie leży poza granicą ludzkiej władzy, czyli innymi słowy, tu decyduje o warunkach i kosztach eksploatacji absolutna władczyni — przyroda.

Polska po przyłączeniu kopalni górno-

Dnia 22 stycznia 1922 r. jako w rocznicę powstania styczniowego odbędzie się o g. 11-ej rano w sali Kino „Colosseum“ Nowy-Swiat 19, pod honorowym przewodnictwem tow. Bolesława Limanowskiego, **Poranek Robotniczy**, poświęcony walkom o Niepodległość. Słowo wstępne wygłosi tow. Ignacy Daszyński. W części koncertowej wezmą udział artyści Opery i Dramatu Warszawskiego oraz chór robotniczy.

Bilety nabywać można w biurze O. K. R. Al. Jerozolimskie 6, od godz. 10—2 i od 6—8.

Mały feljeton.

MINISTER NAJLEPIEJ WIE.

Nasi ministrowie mało są jeszcze wyrobieni, a szczególnie mylą się w ocenie znaczenia i właściwości teki. Teki ministerjalna sprawa, iż jej chwilowy właściciel nazywa się ministrem, wcale jednak nie, posiada ona zalet, wzmacniających zdolności umysłowe, energię i t. p. Tymczasem po większej części obywatele, którzy dochrapiają się godności ministra sądzą, że tem samem już posiadają tekę, znaleźli prawdę ostateczną. Aliści wcale tak nie jest, owszem dzieje się często wręcz przeciwnie. Od takiego przybytku, jak teka, głowa zaczyna boleć, a nawet traci się ją niekiedy. Jest to zjawisko pospolite w górach. Niektórzy ludzie — jak wiadomo — tracą na wyżynach głowę...

Tak tedy, pośrednio i wspan, dość, że te moralne mają pewien związek z każdym człowiekiem, który był, jest albo może zostać ministrem. Mają też więc związek niejaki z ministrem zdrowia p. dr. Chodźko.

P. minister zdrowia był swego czasu na kreskach, zwiadał obozy w Baranowiczach i w Równem, a wróciwszy orzekł, że tam „wsio w porządku“. Teraz jednak już cała Polska wie, jak to ten porządek wygląda. Wiece repatriantów, całe już tomy artykułów i listów ludzi, którzy tych porządków zaznali na własnej skórze, zaprzeczyły absolutnie, gruntownie i straszliwymi faktami, opisami potwornych mąk — sławetnemu orzeczeniu ministra. Szkoda jednak, że na przekonanie pana ministra trzeba było aż takich wstrząsających dowodów, albowiem tym, co zginęli, pomarli, tym, których tyfus, głód, brud pozabawiły życia lub zdrowia, na nic się to nie zda.

A nie trzeba było czekać aż tak okropnych dowodów prawdy, albowiem przed kilku miesiącami złożył w tej sprawie referat Naczelnik Wydziału Zdrowia miasta Warszawy, p. dr. Bożucki, i to wręcz sprzeciwiający się orzeczeniu ministerjalnemu. Ale minister zlekceważył referat dr. B. zapewne dlatego, że minister jako najwyższy urzędnik musi mieć słusność, choćby jej nie miał. Gehenna repatriantów przyznała rację nie ministrowi, lecz jego podwładnemu. Każdy człowiek, nie posiadający głowy ministerjalnej, ale zwykłą, popolitą głowę uznałby, iż dr. B. widział lepiej i gruntownie, że więc należałoby mu powierzać sprawy, wymagające jak największej sumiennosci i odpowiedzialności.

Ale tak rozumowałaby głowa popolita. Głowa natomiast ministerjalna wzięła na biurokratyczny rozum i orzekła jak następuje: „Co? — on, mój podwładny widział lepiej, niż ja, minister? Niezła raszuda!“

To bolszewizm. Minister to Pan Bóg wszystkowiedzący, albo przynajmniej jego zastępca, papież nieomylny. Żadnemu urzędnikowi nie wolno czegoś wiedzieć lepiej, niż minister. Minister wie najlepiej.

I stało się, że ministerjum zdrowia, uchwyciwszy się pierwszego lepszego pozoru,

zażądało od komisarza m. Warszawy dymisji dr. Bożuckiego ze stanowiska naczelnika wydziału zdrowia m. Warszawy. Ale przeciwko takiej niesprawiedliwości zaprotestował magistrat. Sprawa jeszcze nieskończona. Z ciekawością będziemy czekali na jej rozstrzygnięcie.

Zysław.

Wobec prowokacji obszarników.

Wczoraj o godz. 13-ej przedstawiciele Zarządu Głównego Zw. Rob. Rol. i t. Kwapiński, Nowicki, Tomczyk i Olaszewski przedłożyli p. ministrowi Darowskiemu pismo poufalsze, wyjaśniające zarazem położenie, wytworzone przez prowokacyjne zachowanie się obszarników w stosunku do robotników rolnych.

Do Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Biorąc pod uwagę masowe wydalanie robotników rolnych, należących do Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej, szkany, jakich dopuszczają się obszarnicy w stosunku do poszukujących pracy, jakoteż żądanie wypisania się ze Związku, wyrzeczenia się prawa do utrzymania 2 krów na obszarze, które to prawo zagwarantowane było w ubiegłych latach, domaganie się przywrócenia ponownie tak zwanych posylek i t. p.,

Zarząd Główny w poczuciu odpowiedzialności za mogące wyniknąć stąd następstwa, zwraca się z prośbą do Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej o wywarcie presji na Zarząd Główny Związku Ziemian, by przyjmowano robotników rolnych do pracy z pośród zwolnionych i wykazujących się konotatką (kartą zwolnienia), oraz z uwagi, iż związek nasz zgrupował w swoich szeregach na terenie byłej Kongresówki 90% ogółu robotników rolnych, by przyjmowano tylko tych robotników, którzy należą do naszego Związku.

Po przyjęciu członków naszego Związku, Związek Ziemian ma wolną rękę w

sprawie przyjmowania nowych pracowników.

Zarazem oświadczamy p. Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej, iż nieuwzględnienie naszych żądań pociągnie za sobą konsekwencje daleko idące.

Przewodniczący (—) J. Kwapiński. Sekretarz (—) M. Nowicki.

Postępowanie obszarników w ostatnich kilku tygodniach, zwłaszcza od chwili skazania tow. Kwapińskiego i Giedyka, nie pozostawia żadnych wątpliwości, że panowie ci chcą za wszelką cenę doprowadzić do „próby sił“. Ziemiaństwo — ten element najbardziej z bolszewizowany i antypaństwowy w Polsce — nienawidzi z całym siłą organizację rob. rolnych, którą prowokuje się na każdym kroku, nie cofając się przed żadnym bezprawiem, byle ją zniszczyć. W roku zeszłym obszarnicy zamierzali wszystkie dla swych celów najdł. bolszewicki, by oczernić Zw. Rob. Rol. jako rzekomo bolszewicki i unicestwić go. Ale sztuczka nie udała się, więc obecnie poproszą „gwizdzą“ sobie na ustawy i przyjęte obowiązki, oczekując, iż zrozpaczony robotnik ucieknie się do środków ostatecznych, a wówczas policja i represje „rozwiążą“ sprawę stosunków między obszarnikami a robotnikami rolnymi.

Ale robotnicy rolni są siłą na tyle już świadomą i karną, że pokrzyżują plany panów obszarników, a obowiązkiem rządu jest poprzeć usiłowania robotników i nie dopuścić do upragnionej przez ziemian „próby sił“.

szczenia przedsiębiorcy do podwyższenia płacy zarobkowej, lub zmiany innych warunków najmu przed upływem jego terminu w przedsiębiorstwie, w którym zaprzestanie czynności może odbić się niepomyślnie na ludność miejscowej, oraz za uszkodzenie mienia przedsiębiorcy.

Art. 368 karze za podżeganie robotników do zwolnienia, wymienionej w art. poprzednim.

Art. 369 karze robotnika fabrycznego lub górniczego za porzucenie pracy przed upływem terminu najmu, lub bez 2-tygodniowego wypowiedzenia przy terminie nieokreślonym.

Zniesienie artykułów przeciwstrajkowych.

Na posiedzeniu w dn. 9 stycznia Rada Ministrów uchwaliła ustawę o zabezpieczeniu swobody dania, wzięcia albo wykonania pracy.

Art. 1 tej ustawy uchyla artykuły 367, 368, 369, 373 i 376, kodeksu karnego.

Art. 367 karze za zaprzestanie pracy wskutek wzajemnego porozumienia się celem zmu-

Między nim a nią na kanapie puste-miej-sce, dzwina przestrzeń, kłamięca i nieprawdziwa. Tam widziałem wizję ich obojga, przytulonych do siebie. Bo tak być powinno, tak ma być i tak kiedyś będzie, jeżeli już nie było, nie bywało... Ileż razy mimo całej wary szarpały mnie straszne podejrzenia i rzucały mi przed oczy ich oboje w zapamiętanych uścisku miłosnym!

Teraz Luta patrzy na mnie tak ciepło i serdecznie, przeprasza, łagodzi, uspokaja i mówi oczami — tyś dobry. A ja widzę ją przez łzy i szepce: — Wiem, że mnie nie możesz pokochać... Nie, czekaj jeszcze, ja nie wiem. Nie smuć się, mnie to boli. Chcę tylko twojego szczęścia. Bierz je tam, gdzie je widzisz. Bierz i nie myśl o mnie! Szczęście? Czy to jest straszliwa jakaś chwila, czy też długie życie, miłe i ciepłe? Czy to szaleństwo, czy może właśnie spokój?

Czemuż ja z tobą, dziewczyno, musiałem być tak straszliwie uczułym, czemu miałem dla ciebie jeno słowa szczerze, najserdeczniejsze? Czemuż nie chciałem i nie mogłem wobec ciebie udawać, przystosowywać się i pięknie kłamać? Choć wiem, co by należało czynić i jak mówić a kiedy przemilczeć? Nigdy nie pozwoliłem sobie użyć podstępów, ja nie obrabiałem na ciebie sposobów! Jakże znam potęgę komedii miłosnych i taktykę walki o uczucie! Jakże to łatwe podkopywać się, wyczekać, omamować, opętać i zdobyć. Rozbrojony stałem wobec ciebie i tylko chciałem, byś ty z własnej świadomej woli zmożona jeno przez własne serce podała mi królewskie usta twoje... Czy jestem zbyt skromny, czy też żądam nazbyt wiele?

Pod czarem jej oczu, wpatrzonych we mnie uporczywie, traciłem gorzkie myśli, wy-

zbywałem się pytań, wahań, stawałem się szczęśliwy. W takich chwilach jej zapamiętania ludziem się wiarą, że kocha mnie jednego. W takich chwilach ośmielałem się brać jej ręce w swoje, i związany z nią oczami tonąłem w szczęściu nieprzebranem, nad które zda się nie już nie mogło być większego. Podniosłem się z miejsca...

Ale teraz nie byliśmy sami. O przedkleś-stwo! Moja chwila przemianie, a dotychczas życzę, że to nie ostatnia już na całe życie...

Mulikowski ani myślał się wynosić. Zrezygnował nie było tu w jego stylu, ani razu nas nie zostawił samych. To ja zdrewniony, odchodziłem nieraz, rzucając mu wszystko na pastwę i miotalem się po mieście. Pamiętałem, że gdziekolwiek bym się obrócił, po wielu wędrowkach zawsze i niezmiennie znajdowałem się wyczerpany ostatecznie. Na moście „des Arts“ i patrzyłem na mętną wodę Sekwany. Coś małe tam prowadziło... Dziwne to, że nie uległ pokusie...

Oderwałem oczy od Luty i z nienawiścią z podębła spojrziałem na dręczyciela.

Ale natychmiast zawarłem powieki i od-ruchowo zakryłem je obu dłońmi. Obraz zgasił a w ciemności zaczęły się przewlekać jakieś żółte pasma. Już to było, tak kiedyś już było...

Był zapamiętany jak ja w ukochaną, ale widziałem teraz, że z jednej strony skroń miał siza a pośrodku czarna dziura, ślad kuli.

Samobójca patrzył na Lutę z beznamiętnym wyrzutem, z nieprzebraną miłością. Miał w oczach rozmodlenie i wdzięczność. I chciał ją za coś prześlagać i skrzył się gorzko. Jakże był piękny...

Ciemne, sine piętko na skroni i ten czarny, zięjący śmiercia znak czyniły go widmowym, nieprawdopodobnym. Odczytał go jak mgła tragiczny, posepny urok.

Art. 373 karze za najem do robót polnych robotnika, zobowiązanego na ten sam czas terminową umową najmu względem innego przedsiębiorcy.

Art. 376 karze robotnika rolnego za samowolne niestawienie się do robót rolnych, które zobowiązał się wykonać lub porzucenie takiej roboty, oraz za fałszywe zameldowanie właściwej władzy o zagubieniu kontraktu najmu.

Uchylony również ma być ustęp 3 art. 125, karzący za podburzanie robotników do urządzania lub utrzymania zwolnienia, wymienionej w art. 367.

Ust. 2 tego artykułu otrzymuje brzmienie: „rozniecanie nienawiści między poszczególnymi grupami lub klasami ludności“, zostają więc skreślone słowa: „pomiędzy stanami lub pomiędzy pracownikami a robotnikami“. W ustępie 6 art. 129 karzącym za podburzanie do nienawiści pomiędzy poszczególnymi grupami lub klasami ludności, pomiędzy stanami lub pomiędzy pracownikami a robotnikami skreślone być mają słowa: „pomiędzy stanami lub pomiędzy pracownikami a robotnikami“.

Kary orzeczone na podstawie uchylonych paragrafów są darowane z równoczesnym uchyleniem łączącego się z karą pozbawienia lub ograniczenia praw. W myśl tego przepisu zwolnieni będą od kary tow. tow. Kwapiński i Giedyk, skazani z art. 367 i 368, oraz umorzony być musi cały szereg spraw wytoczonych z tych artykułów.

Art. II ustawy brzmi: Zwolnienie pracodawców mające na celu ograniczenie swobody dania pracy, lub przynuszenie pracowników do przyjęcia mniej korzystnych warunków, zwłaszcza przez wstrzymanie robót, lub zwolnienie pracowników, tudzież zwolnienie pracowników mające na celu ograniczenie swobody wzięcia, lub wykonanie pracy lub wymuszenie od pracodawców wyższej płacy, lub wogóle korzystniejszych warunków pracy, zwłaszcza przez wspólne wstrzymanie pracy nie rodzą zobowiązań których można dochodzić w drodze sądowej i każdy uczestnik może od takiej umowy odstąpić. To samo stosuje się do układów, mających na celu wspieranie tych, którzy przy takich umowach trwają lub na szkodę tych, którzy w nich nie biorą udziału.

Wyszła z druku książka

ST. ANDRZEJA RADKA

Ostatnia Deska Ratunku

Nakładem Księgarni Robotniczej (Wspólna Nr. 17).

Do nabycia w Księgarni Robotniczej, oraz we wszystkich księgarniach.

8)

ANDRZEJ STRUG.

Sine plamy.

Zapamiętałem się, wpatrzony w niego i czulem i ciepłem jak ogień. Tak samo ongiś pod koniec zapadałszy we troje w długie zapamiętane milczenia pełne ekstazy. Półbolesne, półradosne, to bezwiedne, to jasnowidzące były nasze myśli — nasze, podzielane, wspólne. Czyjaś władza i powaga jednoczyła nas wszystkich troje. Stawało się coś niesłychanego i ktoś temu błogosławił. Luta, ja i on...

I jak ogień przed laty w pewnej chwili zdjął mnie ból, ten znajomy znak śmiertelnej, nieuleczalnej zazdrości. Nie patrząc świdziałem, że jej oczy mimowolnie, mimowolnie zwróciły się ku niemu. Spojrzenie, pełne oświecenia i szczęścia i wstydu, zapamiętałem, nieprzebrane... Spojrzenie tej, która nie umiała kłamać...

Odezwał się do mnie ktoś serdeczny mówiący z powagą a smutkiem wielką, straszną prawdę.

— Odejdź, zostaw ich ze sobą...

Chciałem usłuchać, musiałem się poświęcić. Dla niej, ach dla niej moje życie, dla niej moje szczęście. Odejdę i już nie wrócę. Niechże spojrzę na nią jeszcze raz...

Siedziała w drugim rogu wielkiej staroświeckiej mojej kanapy. Zadumana, z pochyloną głową, ze spuszczonej oczami. Zaledwie przed sekundą oderwały się od niego te oczy. Oczy królewskie dumne, nieprzystępne a bezmiernie łaskawe, proszące...

Gdy znowu otworzył oczy ujrzałem, że Luta z rękoma przyciśniętymi do piersi i z ustami rozwartymi ze zgrozy patrzyła w niego z nienasyconą chciwością. Widziałem, jak porzywa się ku niemu i cofa się, jak wyrywa ku niemu ramiona i drży cała.

— Otóż czas mi odejść.

Tak szeptało coś we mnie, w głębinie mojej rozpacz. Wiedziałem, że za sekundę wstań i wyjdę po cichu, na palcach, tym razem bez jednego słowa. Tym razem nie zauważa mnie nawet. A gdy po długich godzinach włóczęg stanę nareszcie na Pont des Arts — nie zawaham się.

Wstaje. Nagle poznaje na ścianie obrazek w złotej ramie — fotografie.

Notre Dame de Paris.

Wiem, że ta katedra znajduje się w Paryżu i wiem, że taki obrazek wisł u mnie w salonie w moim dworku w Świeciechowie ale nie wiem, gdzie jestem ja sam ani kiedy się to wszystko dzieje. Poznaję ze zdumieniem moją lampę. Rozglądam się jak rozbudzony ze snu i poznaję meble, lustra i wreszcie wszystko. Słyszę głos podniesiony i zdyszany. Mulikowski opowiada coś z przejęciem a Luta już nie ma.

To mnie pograża w rozpacz... Ból, ból straszliwy jej zakłaniecie!... Jakby mi kto serce wyrwał i zabrał i poniósł gdzieś, gdzieś... Ani chwili dłużej nie zniosę tego...

... Plagastwo, robactwo grobowe... Ach pojęcia nie masz... Nie możesz mieć żadnego pojęcia... Daro gadać... Ciemna i cisza grobu... Milczenie... Ludzie odeszli... Kiedy? Kiedy? Jeszcze słychać głuche sypanie ziemi na trumnę... Coraz głuchsze... Cisza... Cisza... Cisza... Cisza... (D. c. n.)

Obrady sejmowe.

Sesja czwarta. — Posiedzenie 276.

Pierwsze po ferjach i w nowym roku kalendarzowym posiedzenie sejmowe odbyło się jeszcze w nastroju świątecznym. Do pierwszego czytania projektu rządowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej zabrał głos p. minister Sosnkowski dla uzasadnienia stanowiska Rządu. Zasadniczej krytyce poddał ten projekt tow. Liberman. W doskonałym przemówieniu, w którym wykazał dobrą znajomość organizacji wojskowej — tow. Liberman jest b. oficerem Legionów — mówca podniósł i uzasadnił postulat socjalistyczny milicji państwowej, która dla socjalistów była i jest idealną organizacją dla obrony państwa, aczkolwiek chwila obecna skłania do przyjęcia systemu wojska stałego. Godząc się na wojsko stałe, tow. Liberman imieniem PPS. opowiedział się przeciwko zbyt długiej i niepraktykowanej w kulturalnych państwach służbie dwuletniej, domagając się służby ośmiomiesięcznej, zarówno ze względów gospodarczych i finansowych, jak i ze względów czysto wojskowych.

Przemówienie tow. Libermana wywołało odpowiedź p. ministra i — niewiadomo dlaczego — patetyczne i demagogiczne kazanie ks. Starkiewicza, którego piękny tenor, jak dotychczas, dawał się słyszeć z mównicy sejmowej jedynie, kiedy szło o obronę wolnego handlu ziemiopłodami itp. rzeczy. Naogół dyskusja przy pierwszym czytaniu nie dała ciekawych momentów. Projekt poszedł do komisji wojskowej.

Początek o godz. 4 min. 30. Interpelacje wzięte między innymi tow. Regier w sprawie karzących inwalidów postanowień Dyrekcji skarbowej w Cieszanowie i tow. Malinowski w sprawie konfiskaty w Lublinie wydawanego przez postępową grupę studentów Uniwersytetu lubelskiego miesięcznika „Literackiego”, „Licytacja”.

POWSZECHNA SŁUŻBA WOJSKOWA.

Przystąpiono do pierwszego czytania ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Min. spr. wojsk. gen. Sosnkowski. Wniesiony obecnie projekt przepisuje system armii stałej, uzupełniany przez pobór rezerwy. System milicji państwowej w naszych warunkach jest nieodpowiedni. Czas służby określa się na 2 lata. Ze względów strategicznych oraz wskutek niskiego stanu kulturalnego ludności czas ten nie może być krótszy. Przewiduje się zafascynowanie podziału na służbę czynną i pomocniczą, a wprowadzenie podziału na 1) służbę w szeregach, 2) w rezerwie, 3) w pospolitem ruszeniu. Obowiązek służby w szeregu nastąpi z dniem 1 stycznia tego roku, gdy powołany zostanie 21 lat życia. W razie mobilizacji powołani zostaną do służby w szeregach mężczyźni 19 i 20 letni. Przegląd roczny wojskowych odbywać się będzie w maju i czerwcu, a wcielenie do szeregów na jesieni. Ogólny czas służby zmniejszony zostanie do 29 lat, mianowicie: 1) służba w szeregach 2 lata, do 23 roku życia, 2) w rezerwie do 40 roku życia, 3) w pospolitem ruszeniu do 50 roku życia. Dla posiadających średnie wykształcenie przewidziana jest służba jednorooczna w szeregach, potem przechodzą do rezerwy. Czas ćwiczeń dla rezerwistów zmniejszony jest do 14 tygodni.

Projekt ustawy przewiduje również obowiązek fizycznego wychowania młodzieży, dalej pobnienia czynności pomocniczych przez niezdolnych do służby czynnej, na czas wojny ochotniczą służbę kobiet. Wreszcie reguluje odpowiedzialność za wykreślenie przetrwałych obywateli w służbie.

Według projektu liczebność armii w czasie pokoju wynosić będzie 250,000 ludzi. Jest to minimum konieczne dla obrony państwa. Karpaty stanowią jedną naturalną naszą granicę, a poza tym mamy tysiące kilometrów granic otwartych. Reakcja wojsk zależna jest od istnienia rozbrojenia Niemiec i Rosji. Dwuletniego terminu wymaga wykształcenie żołnierzy, wobec analfabetyzmu, który w naszym kraju dochodzi do 70% (głos na lewicy: A Michalski nie chce dać centa na szkoły). Rząd żołnierzy faktycznej stosować urlopy.

Mówca apeluje do Sejmu, aby widział w nim nie wojskowiec, lecz obywatela, który pragnie zjednoczenia dla Polski, widzi konieczność opasania jej murem bagietów w myśl zasady: „noli me tangere”.

Tow. Liberman. Ustawa ta jest nie tylko ustawą o podatku krwi, lecz ma także olbrzymie znaczenie finansowe i gospodarcze. My, polscy socjaliści, wprawdzie widzimy ideał w tem, czego bronili nieśmiertelny Jan Jaurès, t. j. armię milicyjną, ale uważamy, że w warunkach dzisiejszych w Europie, armia stała jest jeszcze nieodzowną koniecznością. Nawet Rosja sowiecka odrzuciła zasadę armii milicyjnej i prowadzi przeciw niej usilną propagandę, przedstawiając ją jako narzędzie imperjalizmu burżuazyjnego. Myli się jednak minister Sosnkowski, jeżeli powiada, że armie milicyjne nie przeszły próby ogniowej w wojnie światowej. Armia amerykańska, która przeżyła szalę zwycięstwa (P. Rosset: Ale tylko liczbowo) była właśnie armią milicyjną.

Nie możemy jednak mimo tego naszego stanowiska, zgodzić się na dwuletnią służbę. Czy naprawdę naród polski ma być tym najcięższym na całym świecie,

który musi mieć najdłuższą służbę wojskową? Francuzi przedłożyli teraz projekt służby 18 miesięcznej. Generałowie francuscy powiedzieli, że długa służba wojskowa we Francji przyczyniła się do pierwszych klęsk francuskich w wojnie światowej. Stwierdzają oni, że rekrut francuski już w marcu jest „mobilisable”. Nawet regulamin nasz przewiduje termin 2 miesięcy dla musztry jednostkowej, a trzeci miesiąc dla musztry zwartej, mimo tej rzekomej ciemnoty chłopca polskiego. Generał francuski Langlois stwierdził, że jedynym pożytecznym okresem w służbie wojskowej są pierwsze 3 miesiące, potem następuje okres martwy, a drugim pożytecznym okresem są dopiero dwutygodniowe ćwiczenia jesienne na terenie. Mówi to człowiek, który jest zaciętym przeciwnikiem milicji.

Cyfra 250,000 żołnierzy w czasie pokoju jest z różnych względów wprost fatalną. Według obliczeń p. ministra, jeden rocznik w Polsce daje 270,000 popisowych, dwa roczniki dają więc prawie 540,000. Jeżeli powołuje się tylko połowę, to taki nierównomierny rozkład tego ciężaru musi w państwie demokratycznym wywołać różne fermenty. A jak się przedstawia finansowo owa cyfra 250,000? Koszt utrzymania jednego żołnierza przed wojną obliczają na markę złotą, co równa się 600 markom polskim, a zatem armia 250 tysięczna kosztowałaby 150 miliardów rocznie. Czy jesteśmy w stanie podjąć takiemu ciężarowi? Minister wojny mówił o murze bagietów, który powinien osłaniać nasze granice, ale ile tych bagietów trzeba by mieć, aby rzeczywiście obstarwić niemi wszystkie nasze granice? Gdybyśmy je sami tylko musieli chronić. (Ks. Lutosławski: Niemcy mogą nas wyrzucić). Inne narody, które czują, że nie podoleją same zadaniu obrony przed drapieżnym sąsiadem, oglądają się na sojusze, na pomoc i sumienie świata. Niemcy ufali tylko swej sile zbrojnej i przegrali. Belgja ufała sumieniu świata i za nią stanął cały świat cywilizowany. Oczywiście, naiwnem byłoby polegać tylko na tem sumieniu świata, ale właściwa droga leży w pośrodku, trzeba oprzeć się na sile zbrojnej, ale nie wolno lekceważyć sumienia świata. Możecie panowie sztydzić sobie z tego ale my, polscy socjaliści, wierzymy w sumienie tych wielkich upośledzonych, rozgoryczonych mas ludzkich w Europie i za oceanem.

Holandja ma 5-miesięczną służbę, tak samo Szwecja, a są to armie wyborowe, o których współdziałal w wojnie światowej usilnie zabiegała koalicja. W Waszyngtonie zapoczątkowano epokę panowania sumienia w świecie, a uczynili to nie socjaliści, lecz naczelnicy rządów kapitalistycznych, dlatego, że przejęci byli lękiem i zgrozą przed przyszłością świata w razie dalszych takich zbrojnych. Może Ocean Spokojny stanie się rzeczywiście spokojnym, ale niestety niespokojną jest dziś jeszcze Europa i pozostanie nią dopóty, póki nie nastąpi czwóporozumienie między narodami. Francuskim, polskim, niemieckim i rosyjskim. Wierzymy, że stronnictwa robotnicze tych narodów ponad wszelkiemi waśniami podadzą sobie ręce dla utrwalenia pokoju.

Dwuletnia służba nie stwarza żołnierza obywatela, lecz żołnierza automatycznego. Są to słowa generałów francuskich. My chcemy, aby żołnierz polski był żołnierzem republikańskim (P. Rosset: Bravo), żeby nie był instrumentem tych czy owych klas lub stronnictw. (Tow. Diamand: Ale to jest im potrzebne! Przecież mają fabryki amunicji!) To, co było dotąd, nie zupełnie dostraja się do tego ideału. Przypominam wypadek w Cerekwicy, na co p. minister nie dał jeszcze odpowiedzi. Dziwne to są stosunki, jeżeli żołnierze traktują chłostą robotników dlatego, że oni strajkują, chociaż Konstytucja nasza gwarantuje robotnikom to prawo. Kiedy zaprowadzano w Anglii służbę przymusową, lord Curzon, a więc konserwatywa angielski przyrzekł, że w ustawie znajdzie się postanowienie, zabraniające użycia wojska w walkach między kapitałem a pracą. My również żądamy zamieszczenia w naszej ustawie takiego postanowienia.

Z tych powodów stronnictwo moje w rozprawie szczegółowej zgłosi wniosek o ograniczenie służby wojskowej do 8 miesięcy.

Gen. Sosnkowski w odpowiedzi tow. Libermanowi przemówienie jego nazywa demonstracyjnym i kwestionuje ważność argumentów. Liczebność armii w czasie pokoju ma wynosić 250,000. Kontyngent roczny w b. Austrii wynosił 0,46 procentu, w Niemczech 0,48%, najwyższy był we Francji, mianowicie 0,75%. Poseł Liberman moim obliczaniem imputuje, że u nas odstętek będzie się równał 1%. Jest to niemożliwe, gdyż będzie niższy niż w Austrii. Co się tyczy kosztów na armię, będą one zależne od stanu waluty.

Ks. Starkiewicz (N. Z. L.) również polemizuje z pos. Libermanem i przypomina szlachetę 18-go wieku, która sprzeciwiała się silnej armii.

Dziwi go to, gdyż stronnictwo pos. Libermana w 1914 roku pierwsze wzywało do broni. W imieniu stronnictwa z zadowoleniem wita ustawę.

Pos. Żelaska (Z. L. N.) również z uznaniem wita ustawę. Godzi się z tem, iż trzeba pilnować oszczędnego gospodarowania podatkami, placącemu na wojsko, nie wydawać na cele niewojskowe, na Strzelca i t. d. Jest zwolennikiem dwuletniej służby i liczonej armii.

Pos. Wichliński (Ch. D.) wypowiada się za ustawą i uważa, że utrzymanie wojska jest koniecznością i ciężarem, który naród ponieść musi. Dwuletnia służba jest konieczna.

P. Rosset (Zj. Miesz.) uważa dyskusję za bezprzedmiotową i oświadcza, że klub jego głosować będzie za każdą ustawą, która ma na celu potęgę naszego państwa i dzielność jego armii.

Na tem rozprawę zamknięto, mimo protestu p. Hirszhorna.

Sprawę odesłano do komisji wojskowej.

PODATEK OD ZBOGACENIA SIĘ.

Pos. Radziszewski referował projekt ustawy o podatku od zubożenia się, który z komisji wyszedł z tytułem projektu ustawy o podatku od zubożenia się przez nabycie nieruchomości i przez spłatę długów hipotecznych. Tytuł ten odpowiada właściwej treści ustawy i pozostawia rządowi możliwość wnoszenia dalszych ustaw w sprawie innych form zubożenia się podczas wojny.

Projekt choć doznał ważnych zmian w komisji, nie jest jednak doskonały, przeważni atoli względ na przysporzenie skarbowej dochodu.

Na wniosek p. Wejdałińskiego postanowiono dalszą rozprawę nad tym projektem odłożyć ze względu na to, że sprawa w komisji było pośpiesznie traktowana, o dalsz dopiero teraz rozdano posłom.

ODDZIAŁ ZA STUDJA WYŻSZE.

P. Godek referował ustawę o obliczeniu podatku za studia wyższe dla urzędników państwowych, według dochodu drożdżynianego, a nie jak dotąd, według płacy zasadniczej.

Tow. Smulikowski zarzucił rządowi, że sprawy urzędnicze załatwia urywkowo, a nie dba o całość tych spraw. Niekiedy wygląda to tak, jak gdyby rząd uprawiał obstrukcję, jak np. przy ustawie emerytalnej. Ma się wrażenie, że rząd chce czekać, aż emeryci tymczasem wymrą. Niedawno minister skarbu uchylił dodatek świąteczny dla tych nauczycieli, którzy mają ustawowe 2 morgi, co jest sprzeczne z intencją ustawy sejmowej. O to ostatnie powinny zresztą upominać się przedewszystkiem stronnictwa chłopskie. Mimo tych uchyleń rządu socjaliści nie mają sumienia wyślepować przeciw ponrawie bytu jakiegokolwiek kategorii pracujących, ale czynią to w nadziei, że Sejm uchwali też przedłożoną przez nich rezolucję, wzywającą rząd, aby przedłożył projekt rewizji ustawy o uposażeniu funkcjonariuszy państwowych. Rezolucję tę przyjęła też komisja.

Ks. Lutosławski przyłącza się do rezolucji tej, ale zaznacza, że słuszną jest polityka rządu, który przedewszystkiem ma na oku rzecz najpilniejszą, t. j. pozyskiwanie i utrzymanie w służbie państwowej ludzi z wyższym wykształceniem.

Ustawę uchwalono w 2 i 3 czytaniu z poprawkami komisijnymi.

Rezolucję również przyjęto.

LIKWIDACJA SERWITUTÓW NA KRESACH.

Po referacie p. Wiedka przyjęto w 2 i 3 czytaniu nowelę do ustawy o likwidacji serwitutów. Dotyczy ona obszarów na kresach wschodnich, gdzie zachodzą odmienne stosunki oraz upraszcza procedurę.

Uchwalono też rezolucję komisji, wzywającą rząd, by przy likwidacji serwitutów unikał tworzenia szachowni.

Następne posiedzenie w piątek, o godz. 4 pp.

Kronika polityczna.

P. SZEBEKO.

Dziwna historia nominacji p. Szabek wczoraj skończyła się. Naczelnik Państwa podpisał nominację p. Szabeki na drugiego delegata Rządu polskiego przy Radzie Ligi Narodów na czas trwania obecnej sesji Rady. P. Szabeko może już, choć do nowego na kilka dni, które pozostały do ukoniecznienia sesji styczniowej Rady.

Onegdaj jeszcze wydawało się, że p. Szabeko ostatecznie do Genewy nie pojedzie. Naczelnik Państwa odmówił pierwotnie podpisanie nominacji p. Szabeki, jego zdaniem zbyt ciężkiej i niepotrzebnie obciążającej skarb państwa. Wytworzyła się sytuacja dla Rządu b. drażliwa, nad którą zastanawiała się Rada Ministrów. P. Skirmunt wyraził pogląd, że z umowy podpisania nominacji p. Szabeki powinien wyciągnąć konsekwencje właściwe jedynie minister spraw zagranicznych i oświadczył, że gotów jest ustąpić. Sem p. Szabeko, widząc trudności, powstałe z jego powodu, cofnął swoją kandydaturę, tembardziej że przyzeczano mu inne stanowisko dyplomatyczne. Incydent wydawał się wyczerpanym. Tak stała sprawa onegdaj wieczorem, i tak przedstawialiśmy ją w numerze wczorajszym. Tymczasem nocy onegdajszej zaszyły zmiany. Z jednej strony Rząd pod naporem kół prawniczych podjął ponownie dyskusję w sprawie p. Szabeki, a i sam p. Szabeko, pod wpływem swoich przyjaciół politycznych, zmienił stanowisko i przestał mówić o swej rezygnacji. Wczoraj w południe prezydent Ponikowski jeździł do Belwederu, a podczas posiedzenia sejmowego odbyła się w gmachu sejmowym Rada Ministrów, na której powzięto ostateczną decyzję w sprawie p. Szabeki. Z uchwałą Rady Ministrów p. Ponikowski znowu pojechał do Belwederu, skąd wrócił z podpisana nominacją. Jak zaznaczyliśmy, nominacja opiewa jedynie na sesję bieżącą Rady Ligi. P. Szabeko ma uzgodnić swoje stanowisko w sprawie wileńskiej ze stanowiskiem Rządu i p. Askenazego. P. min. Skirmunt ma oświadczyć deklarację rządową o sprawie nominacji p. Szabeki.

Sprawa p. Szabeki* przedziła się w wielkich wodach sprawy wileńskiej. Z powodu listu prez. Briarda do posła francuskiego w Warszawie p. Panafieu, który był zakomunikowany min. Skirmuntowi i był przedmiotem narad specjalnego posiedzenia Rady Ministrów, wśród endecji powstała konsternacja. Pod wpływem wieści z Paryża i pod naciskiem ze strony poselstwa naszego w Paryżu i poniedział min. Skirmunta, endecy poszli na pewne ustępstwa i zgodzili się na zmianę swego stanowiska w sprawie wileńskiej w kierunku nadania Wileńszczyźnie ustroju autonomicznego. Ale zażądał rekompensaty. Postawili warunek, aby sprawy wileńskiej przed Ligą Narodów bronił człowiek bardziej do nich zbliżony, niż prof. Askenazy. Wybór padł na p. Szabekę, którego popierał p. Skirmunt. Kiedy p. Skirmunt przedstawił tę kandydaturę na Radzie Ministrów, rozległy się głosy protestu, ale wobec wyjąsnień p. Skirmunta o zacięgniętych przez zobowiązaniach, uchylił. P. Szabeko w ten sposób uzyskał aprobatę Rządu, zaś ostateczną aprobatę Naczelnika Państwa uzyskał dopiero po stwierdzeniu, że polityka jego nie będzie sprzeczna z polityką Rządu.

Koniec naprawdę godnie wieniecący dzieło wspólne pp. Skirmunta, Szabeki i endecji.

W nocy z 10 na 11 stycznia przestały obowiązywać w Gdańsku dotychczasowe przepisy taryfy celnej, weszły natomiast w życie przepisy polskiej taryfy celnej. Tem samym przestała istnieć nocy wczorajszej granica celna pomiędzy Polską a Gdańskiem. Granica gospodarcza istnieje będzie do 1-go kwietnia r. b.

TELEGRAMY.

Wybory do sejmiku wileńskiego.

KOMUNIKAT GENERALNEGO KOMISARJATU WYBORCZEGO.

Wilno, 9 stycznia. (PAT). — Wybory w d. 8 stycznia 1922 r. na całym terenie wyborczym odbyły się normalnie. Według dotychczas otrzymanych wiadomości wszędzie zachowane zostały przepisy ordynacji wyborczej, oraz utrzymano porządek i spokój. Obecne okręgowe komisje wyborcze dokonywały obliczania głosów. Po ukończeniu prac komisji okręgowej najpóźniej na piąty dzień po dniu głosowania podany zostanie do wiadomości publicznej oficjalny i ostateczny wynik głosowania.

WYNIKI WYBORÓW W WILNIE.

Wilno, 9 stycznia. (PAT). — Z nadesłanych przez okręgowe komisje sprawozdań wynika, że głosowało w Wilnie 43.490 osób, czyli 55% ogółu uprawnionych. Lista pierwsza — 257 głosów, druga — 1.879, trzecia — 33.276, czwarta — 356, piąta — 5.216, szósta — 2.508, wobec czego lista trzecia Pol. Centr. Kom. Wyb. uzyskała 15 mandatów, lista piąta P. P. S. — 2 mandaty, szósta komitetu demokratycznego — 1 mandat. Urzędowy wynik głosowania wiadomy będzie 11-go b. m.

W POSZCZEGÓLNYCH OKRĘGACH WYBORCZYCH.

Okręg wyborczy Nr. 8 (Wilno-południe o-

trzymano sprawozdania z 17 obwodów, brak 8-u. Z dotychczasowych sprawozdań wynika, że największą ilość mandatów prawdopodobnie przypadnie Radom ludowym na listę Nr. 2. Następny co do ilości mandatów jest P. C. K. W., później P. S. L. Listy lokalne wszędzie mają zero.

— W okręgu wyborczym Wilno-południe frekwencja około 75%. Przypuszczalny podział mandatów następujący: Lista 1 Odrodzenie 0—1, Nr. 2 P. S. L. 0 lub 1, Trzecia Demokratyczna 0, Czwarta P. C. K. W. 1 lub 2, Piąta Rady Ludowe 4 lub 5, Szósta P. P. S. — 0.

— W okr. Święciańskim dotychczas wiadomy jest wynik głosowania z 21 obw., brak wiadomości z 6-ciu obw. Z nadesłanych sprawozdań wynika, że ogólna ilość złożonych głosów przewyższa 50%. Przypuszczalny podział mandatów jest następujący: Rady Ludowe 3 lub 4 mandaty; Odrodzenie — 2 lub 3; Pol. Str. Ludowe — 2 lub 3; Centr. Kom. Wyb. — 1 lub 2 mandaty.

— W okr. Oszmiańskim procent głosujących w stosunku do uprawnionych do głosowania wynosił około 80%. W głosowaniu brała udział ludność wszystkich narodowości.

— W okręgu wyborczym Trockim obliczenie głosów nie zostało zakończone. Dane dotychczasowe wykazują, że frekwencja głosują-

Oddział Likwidacji Demobilu Wojskowego, w Warszawie, Królewska 23,

przedaje po cenach rynkowych:

Srodki lecznicze i chemikalja

w drodze przetargu:

- Autoklawy
- Sterylizatory
- Rękawiczki gumowe
- Dreny gumowe
- Irygatory
- Termofory
- Termozy
- Naczynia fajansowe i szklane
- Naczynia kuchenne
- Kózka żelazne

i różne inne przedmioty. Szczegóły w biuletynie

„Demobil“ zeszyt 18-ty

Termin składania ofert 1 lutego 1922 r.

ych dochodziła do 50%. Prawdopodobne wyniki wyborów będą następujące: P. S. L. „Piast“ uzyska 1 do 2 mandatów; C. K. W. 2 do 4 mandatów; „Odrodzenie“ 0 — 1 mandatów; Rady Ludowe 2 — 3 mandatów.

— Okręg Lidzki nadesłał sprawozdanie, obejmujące 21 obwodów wyborczych. 7 obwodów lidzkiego okręgu sprawozdań dotychczas nie nadeszło. Z otrzymanych raportów wyni-

ka, że frekwencja sięga powyżej 50%. Mandatów przypuszczalnie otrzymają: P. C. K. W. 8 lub 9; Blok demokratyczny z Odnodzeniem 2 lub 3; P. S. L. 0 lub 1.

— W okr. Brzławskim sprawozdania komisji obwodowych wykazują więcej niż 60% złożonych głosów. Listy gminne otrzymają około 7 mandatów, zaś Odrodzenie przypuszczalnie 3 mandaty.

Konferencja w Cannes.

UKŁAD GWARANCYJNY FRANCUSKO-ANGIELSKI.

Cannes, 10 stycznia. (PAT). (Havas). — W związku z wymianą zdań, jaka nastąpiła między Lloydem Georgem i Briandem w sprawie zawarcia układu, gwarantującego bezpieczeństwo Francji i zapewnającego powojenne ukształtowanie polityczne Europy, korespondent Havasa donosi: W układzie tym Francja i Anglia mają się zobowiązać do wzajemnej pomocy na lądzie, na morzu i w powietrzu na wypadek ewentualnego ataku ze strony Niemiec. Jest prawdopodobne, że do układu tego przyłączy się również Belgia tak, iż Francja będzie mogła zredukować swoje siły zbrojne i ograniczyć wydatki wojenne. Zapewnienie pomocy floty angielskiej pozwoli Francji również rozpatrzyć kwestję przyjęcia odpowiedniego programu budowy okrętów wojennych, dostosowanego do nowych okoliczności. Przewidywane jest również przyłączenie się do układu Włoch. Projektowany układ francusko-angielski stanowiłby szeroką podstawę do sojuszu, mającego na celu zagwarantowanie obecnego status quo Europy, o którego nienaruszalności mówi rezolucja przyjęta w Cannes.

Według Havasa traktat ten zostałby podpisany przez wszystkie mocarstwa Europy. Rozkazywanie co do zawarcia tego układu poprzedzić musi uregulowanie m. in. sprawy Angory. To też przedciągnie się czas dłuższy i przekroczy prawdopodobnie czas trwania obecnej sesji Rady Najwyższej.

O ROZCIĄNIĘCIE UKŁADU GWARANCYJNEGO NA POLSKIE.

Paryż, 9 stycznia. (PAT). (Havas). — Korespondent „Tempsa“ w Cannes dowiadyuje się, że w niedzielę omawiano sprawę rozcięcia układu gwarancyjnego francusko-angielskiego na Polskę. Anglia jednakże ograniczy się prawdopodobnie do udzielenia gwarancji tylko Francji.

POWOLANIE DELEGACJI NIEMIECKIEJ.

Cannes, 10 stycznia. (PAT). (Havas). — Rada Najwyższa wezwała delegację niemiecką, aby dziś we wtorek wyjechała z Paryża i dnia 11 b. m. przybyła do Cannes. Sądzą, że Rada Najw. będzie mogła wysłuchać w czwartek przed południem wywodów delegacji niemieckiej.

Na Górnym Śląsku

PODRÓŻ INSPEKCYJNA PREZ. CALONDERA.

Katowice, 10 stycznia. (PAT). — Pisma niemieckie donoszą: Wczoraj p. Calonder odbył dalszą podróż inspekcyjną po obwodzie przemysłowym na G. Śląsku. Po zwiedzeniu kopalni Donnersmark generalny dyrektor Stähler podejmował p. Calondera śniadaniem. Przy tej sposobności dyrektor Stähler wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył, że to wszystko, co p. Calonder widział nietylko w niemieckiej, ale także i w polskiej części G. Śląska, wszystkie kopalnie, huty i t. d. stworzone zostały niemiecką pracą i pilnością przy pomocy kapitału niemieckiego. W związku z powyższym dowodzeniem zwrócił p. Stähler uwagę p. Calondera na rzekomą krzywdę, wyrządzoną ludności niemieckiej G. Śląska przez decyzję genewską. (Uwaga P. A. T.: Jak się dowiadujemy z miarodajnej strony p. Calondera na mowę dyrektora Stählera zupełnie nie odpowiedział). Po południu zwiedzono szyb Reinhaben i górnośląskie zakłady elektryczne.

SPRAWA UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH.

Katowice, 10 stycznia. (PAT). — P. H. Gruber, przewodn. polskiej podkom. dla spraw ubezpieczeń społecznych oświadczył przedstawicielom Bura Pras. Nacz. Rady Lud., że na podstawie ustawy z dn. 18 grudnia 1920, Polska przyjmuje na siebie gwarancję wypłaty w

markach niem. wszelkich rent ubezpieczeniowych i innych świadczeń, należących się na zasadzie ustawy o ubezpieczeniach społecznych wszystkim ubezpieczonym na G. Śląsku w wysokości nie niższej, niż dotychczas. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem przyłączenia G. Śląska do Polski. Chodzi tu o ubezpieczenia przymusowa, a więc o kasy chorych, ubezpieczenia od wypadków, ubezpieczenia inwalidzkie i zabezpieczenia rodzin osób poszkodowanych. Ponieważ na zasadzie statutu organicznego wojew. śląskiego ustawodawstwo o ubezpieczeniach społecznych i zaopatrzenia inwalidów wojennych należy do kompetencji sejmiku śląskiego, dopóki ustawodawstwo państwowe polskie nie zapewni klasie robotniczej w całym państwie lepszego lub takiego samego zaopatrzenia, co ustawy, obowiązujące na G. Śląsku, jest przeto rzeczą władz górnośląskich przystąpić do organizowania własnych wkładów ubezpieczeniowych. Bez wątpienia min. pracy i op. społ. przewidzie władzom śląskim z pomocą w tym względzie.

Staraniem Polskiego Klubu Mieszczańskiego

w najbliższy czwartek dn. 12 b. m., o godz. 7.30 wiecz. w sal. Centralnego T-wa Rolniczego, ul. Kocernika 30 odbędzie się odczyt prof. K. Krotkiewskiego z Poznania p. t. „Teoria powstania Państwa Polskiego“. Uczony Poznański wykazuje, iż Państwo Polskie podobnie jak Rosyjskie założone zostało przez wargor-rusów. Bilety do nabycia przy wejściu.

Dr. Jan Alapin Królewska 31, telef. 49-44, B. star. ordyn. kl. szp. św. Łaz. Chor. wen. i skórne, niemoc płciowa.

CYRK Dziś Noworoczny program nowości. Nadzwyczajne atrakcje. Najwybitniejsza siła artystyczna.

Życie gospodarcze

Notowania Giełdy Warszawskiej.

- Dolary Stan. Zjedn. 2812,50 — 2790.
- Franki francuskie 230,50 — 229.
- Funtki angielskie 11,925 — 11,825.
- Marki niemieckie 16,75 — 16,50.
- Belgia 220,50 — 221,50.
- Praga 47 — 46.
- Wiedeń 42 — 41,50.

Z życia partji.

C. K. W.

Posiedzenie C. K. W. naznaczone na dziś nie odbędzie się.

Zawiadomienia o posiedzeniu C. K. W. będą rozesłane na nowo.

Sekretariat Generalny.

Dziś o godz. 5 po poł. w lokalu „Robotnika“, Warecka 7, odbędzie się posiedzenie Prezydium C. K. W.

Tow. tow. członków prezydium C. K. W. prosimy o przybycie na posiedzenie. Sekretariat Generalny.

Ekzekutywa OKR. W środę, d. 11 b. m. o g. 6 po poł. w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie ekzekutywy OKR.

Okręgowy Komitet Robotniczy. W środę d. 11 b. m. o g. 7 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Okr. Kom. Rob. P. P. S.

Dzielnica Jerozolimska. W środę, d. 11 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie Wydziału kult.-ośw. dzielnicy Jerozol.

Ruch zawodowy.

Konferencja Zarządów Zw. Zaw. W piątek, d. 13 b. m. o g. 7 w. w lokalu Zw. Metalowców, Leszno 53, odbędzie się konferencja zarządów Zw. Zaw. Wszyscy członkowie Zarządów Warsz. Oddz. Zw. Zaw. winni się stawić punktualnie.

Zw. Prac. Miejskich w Polsce, Warecka 7 m. 4. Dziś t. j. w środę punktualnie o godz. 6 i pół wiecej, w lokalu Związku (ul. Warecka Nr. 7 m. 4) odbędzie się posiedzenie Zw. Rady Naczelnej. Obecność wszystkich delegatów jest konieczna.

Z fabryk wojskowych. Komisja Mędzyzwiązkowa fabryk Wojskowych zwołuje zebranie delegatów i mężów zaufania na dziś, o godz. 6 wieczorem.

WYPRZEDAŻ

nadzwyczajna okazja

- BLUZIKI wełniane Mk. 1.500
- SUKNIE wełniane „ 2.500
- SPÓDNICE angielskie „ 500
- ZAKIETY damskie „ 1.500
- KOSZULE męskie ze fr. „ 1.800
- KOSZULKI i kaletony trykotowe ciepłe „ 1.000

B-cia ZANDER
88 MARSZAŁKOWSKA 88.

NA RATY

gotowe ubrania, futra, paltta zimowe oraz dla wojskowych francz i brecesy poleca „POLONJA“ S-to Krzyska 4, tel. 133-94, drugi dom od Nowego-Swiatu.

Na raty! Bez zaliczki!

Okrycia damskie, kostjumy i paltta pluszowe. Nowolipie 30, m. 8.

Irysy

przedwojenne, przygotowane na smietanie i cukrze a la Einem poleca Antoni Szyller Łukasiewicz i S-ka, Warszawa, Nowolewska 11, tel. 182-49. Kooperatywom duży rabat.

Dr. I. Milejkowski Choroby skórne i weneryczne. Złota 50. Tel. 121-30. Przyjmuje do 10 r. i od 4-7 po poł.

Potrzebne

są szwaczki do bluzek, sukien i sukieneczek.

Miła 32, m. 5.

Lekarz-**E. MEERSON** Przyjmuje od 10 do 1 i od 3 do 7.

Wolska 34 — 5, II-gie piętro.

Prędko i pięknie pisać naucza kaligraf **B. BERMAN** w ciągu 15 lekcji. Elekoralna 14, m. 56.

OGŁOSZENIA UKROBNE.

A) Zegarów ściennych, zegarów ków, budzików nawet najlepiej uszkodzonych reperacja tanio, dobrze. Gwarancja 3 letnia. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21, róg Dziennej.

A. Meble rozmaite solidnej roboty. Wielki wybór. Ceny 50 proc. niższe. Uwaga! Najtaniej Szpitalna 4.

Chce wymienić francuski za polski. Nieduża dopłata za francuski. Oferty: Robotnik „F“.

Gramofony instrumenty muzyczne w wielkim wyborze oraz płyty najnowszych nagrań poleca po cenach najniższych Feigenbaum, Bielańska 1. 600 mk. Portret z fotografii. olejne kredkowe. Wykonywa Plątek, Sienna 18.

Otomane, szafę dębową, łóżko z materacem, sprzedam tanio, Sińska 34-7.

Teatr „Nowości“ Bielańska 5.

Dziś: „Biały Mazur“

z p. Lucyną Miesal w roli głównej.

Teatr dobrze ogzany. Początek 8 wiecz. Bilety u Chodowieckiego, Krak.-Przedm. 9, do godz. 5 po poł. — wieczorem w kasie teatru.

Kronika.

Protest Magistratu. W związku z rozporządzeniem Kom. Rządu m. Warszawy, w sprawie zwalczania epidemii, które ukazało się ostatnio, a którego punktu 4-ty grozi karami administracyjnymi sanitarnym organom komunalnym — Magistrat m. Warszawy wniosł do Min. Spr. Wewn. protest, w którym cytując odmienne ustawy, dotyczące udziału władz komunalnych w walce z chorobami zakaźnymi i przedstawia faktyczną stronę kontroli sanitarnej w Warszawie. Protest stwierdza, że „sanitarne organy komunalne, jako osoba prawna, w żadnym razie odpowiedzialności karno-administracyjnej ulegać nie mogą“. Jednocześnie protest podkreśla, że rozporządzenie Kom. Rz. wywołuje wrazenie, jakoby odpowiedzialność za zły stan sanitarny Warszawy spadała jedynie na organy komunalne i zaznacza, że nie odpowiada to rzeczywistości.

Opierając się na prawnej i faktycznej stronie kwestji, protest Magistratu domaga się od Min. Spr. Wewn. uchylecia punktu IV rozporządzenia Kom. Rządu.

Z Rady Miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady odbędzie się w dniu 12 stycznia r. b. (czwartek) o godz. 7 wiecz. w sal. obrad Rady.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 2,5°, najniższa — 1,7°; w Zakopanem enegdaj: — 3 i — 12 C; wczoraj nastąpił gwałtowny wzrost temperatury.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważało pochmurno i ciepło, deszcz, wiatry zachodnie.

Zniżka cen artykułów pierwszej potrzeby. Wydział Zoopatrywania zniżył znowu ceny artykułów pierwszej potrzeby, sprzedawanych hurtowo, jak i detalicznie w sklepach mięsnych oraz w punktach sprzedaży. Groch polny za 1 kg. mk. 130, kasza jęczmieńca mk. 145, pszenka mk. 145, manna mk. 290, mąka pszenna krajowa za 1 kg. 200 mk., amerykańska 150 i 220, żytnia pyłkowa mk. 120, mąka żytnia mk. 90, pszena rzozowa mk. 90, płatki owsiane mk. 290, ziemniaki mk. 40, bułka tarta drobna mk. 150, cykorja włocheńska za 1 kg. mk. 375, fasola konserwy w puszkach mk. 50, herbata i gat. mk. 1500, marmelada mk. 375, mydło tojowe I gat. za 1 kg. mk. 405, mydło akademickie w kaw. po mk. 85, ryż za 1 kg. mk. 255, świeżo parafinowe mk. 440, kompozycyjne mk. 470, słonina krajowa mk. 700, śledzie norw. mk. 15 za sztukę, szkockie mk. 30, śledzie „Fulle“ mk. 55 za sztukę, łuszczy

CENY NIŻSZE. KOOPERATYWOM,

sklepom poleca najtaniej „Spółka Swojska“ Żorawia 40. Telefon 251-96.

CHUSTKI wełniane a do nosa poleca „Spółka Swojska“ Żorawia 40.

POŃCZOCHY skarpetki rękawiczki poleca „Spółka Swojska“ Żorawia 40.

KNIĘTY papier, ołówki, ment, piśmienne poleca „Spółka Swojska“ Żorawia 40.

NICI SZNORO WAGA igły, guziki, galanterja, szczotki, grzebienie poleca „Spółka Swojska“ Żorawia 40.

OBROŃCA długoletni „Henryk“, Leszno 88, m. 6, przyjmuję sprawy karne, wojskowe, prowincjonalne, gruntowe, rozwodowe, redaguje na maszynach wszelkie prośby do Władz i Sądów tanio, przyjmując codziennie do 10 rano i od 3 do 10 wiecz.

OBOWIA nie kupuj nigdzie drożej! poki nie obejrzyś; Wilcza 27, m. 2.

Płyty zgrane polamane kupuje lub zamieniam na nowe. Placę najwyższą cenę. Przyjmuje się również do reparacji wszelkie instrumenty muzyczne, Felgenbaum, Bielańska 1.

Zegarów zegarów ściennych, stołowych, salonowych, budzików — wszystko nawet najbardziej uszkodzonych, reperacja solidna, punktualna, tania, gwarancja roczna. „Fortuna“ Nowy-Swiat 10, Telefon 140-58.

Zgubiono dowód złożenia na 500,000 wydany przez Komisję Gospodarczą Intendencji O. G. Warszawa i kwit na 25,000, wydany przez W. O. Z. M. Cytadela na imię H. Waliach.

Łody sztuczne kupuje, stare polamane, placę ceny najwyższe od 100 do 500 marek. Leszno siedem m. 10A.

„Compound Lard” młk. 700, zapaliki młk. 10 za pudełko, cukier biały kryształ za 1 kłg. młk. 680, złoty młk. 500, sól biała młk. 89, przemysłowa młk. 54, sól poznańska w bryłach młk. 70 i 54 (hurt), chleb żytni 70%-owy młk. 105.

Ceny hurtowe są, oczywiście jeszcze niższe. Przy nabyciu cukru ponad 10 worków, hurtownicy otrzymują dodatkowo 1% prowizji i cukier wraz z workiem i z dostawą otrzymują po młk. 64.350 młk. za worek, co stanowi młk. 643.50 za 1 kłg. przy cenie detalicznej młk. 680.

Węgiel. Miejskie składy opałowe rozpoczęły realizację kuponu Nr. 6 i 7 kart opałowych, na które wydają po 50 kłg. węgla grubego lub koski za młk. 838.

Realizacja poprzednich kuponów odbywa się w dalszym ciągu aż do odwołania.

Falszowanie kosmetyków. Na rynku warszawskim pokazało się wiele spirytusu metylowego, sprowadzonego do nas jakąś uboczną drogą z Rosji. Spirytus ten jest, jak wiadomo, bardzo szkodliwy dla zdrowia, wobec czego nie wolno go używać do produktów, używanych w tej czy innej formie przez ludność. O óż ze względu na znaczną różnicę cen między spirytusem metylowym a zwykłym, niektóre niesumienne fabryki laboratoryjne w Warszawie używają spirytusu metylowego do wyrobu wód kolońskich, mydeł glicerynowych przezroczystych i t. p., co jest surowo wzbronione. Urząd zdrowia winien zwrócić na wyroby te swoją uwagę, a także akcyza, skarb państwa bowiem ponosi w ten sposób kolosalne straty, gdyż za spirytus akcyza pobiera specjalną opłatę, co nie może być stosowane w wypadku powyższym.

Konkurs na autobiografię robotnika. Instytut socjologiczny w Poznaniu, pragnąc zbadać społeczne warunki pracy w Polsce, ogłasza konkurs na najlepszą autobiografię pracownika. Pierwsza nagroda wynosi 100.000 marek, druga 50.000 marek. W konkursie mogą brać udział wszyscy, którzy zarabiają na życie pracą fizyczną. Życiorys musi zawierać co najmniej 600 stron pisanych wielkością dużej ćwiartki papieru. Osoby, nie umiejące pisać, mogą swą pracę dyktować osobom trzecim. Rękopisy należy nadsyłać przed 1 października r. b. pod adresem: Profesor Florian Znaniecki, Poznań, Uniwersytet. Konkurs będzie rozstrzygnięty i nagrody wypłacone przed 1 stycznia 1923 roku.

Pozwolenia na broń. Komisariat Rządu na m. st. Warszawę podaje do wiadomości, że osoby, starające się o uzyskanie pozwolenia na broń palną winny składać odpowiednie podania w swoich komisariatach P. P., osoby zaś starające się o wznowienie posiadanych pozwoleń na 1922 r. winny składać podanie, opatrzone stemplem wprost do dziennika głównego Komisariatu Rządu. Tą drugą drogą kierować winni swe podania urzędnicy instytucji państwowych i samorządowych, którym broń jest potrzebna z tytułu wykonywanych przez nich obowiązków służbowych.

Opłata za broń narazie pozostaje ta sama, to jest: za rewolwer lub pistolet od każdej sztuki broni 500 młk.; za dubeltówkę lub sztucer 2000 młk.; za prawo polowania (karta łowiecka) 2.400 młk.

Warszawskie T-wo Łyżwiarskie zawiadamia, że niedoszłe do skutku 18 go grudnia r. ub. z powodu niepogody zawody łyżwiarskie odbędą się w dniu 15 b. m. o godz. 11 i pół rano.

Rozesłane na 18 grudnia zaproszenia służą w dalszym ciągu jako karty wstępu na odbyć się mające zawody.

ODCZYTY I ZEBRANIA:

Rocznica Moljera w Uniwersytecie. Młodzież Uniwersytetu Warszawskiego urządza pod protektoratem Senatu Akademickiego uroczysty obchód 300 ej rocznicy urodzin Moljera. Na program złożą się: przemówienie prof. Maurycego Manna, związane odczyty o twórczości Moljera, deklamacje wybranych scen z jego komedji oraz muzyka francuska z epoki Ludwika XIV.

Uroczystość odbędzie się w niedzielę d. 15 b. m. o g. 5 pp. w Auli Uniwersytetu. Goście otrzymają zaproszenia imienne.

WYPADKI.

Mąż w opałach. Przy ul. Zielnej nr. 21 mieszka kasjer, 31-letni Dawid Hantower wraz z teściową swoją, 50-letnią Estera Fenigstein, żoną i dziećmi. Od dłuższego czasu między Hantowerem, a żoną jego trwają nieporozumienia, które wczoraj zakończyły się krwawo. Gdy Hantower wszedł do dawniej zajmowanego pokoju, gdzie były jego dzieci, rzucili się na niego szwagier jego, 27-letni Nafthal Fenigstein, prokurent firmy „Jakubowicz”, teściowa, żona Zofja i sublokator Abram Dancygier, którzy zaczęli go bić tępem narzędziem, przychem teściowa jeszcze drapała go po twarzy. Napadnięty, broniąc się, również nie za'ował rąków. Na krzyk napadniętego nadbiegli sąsiedzi, którzy wyrwali go z rąk rozjuszonych członków rodziny. Wszystkich uczestników bójkę policja odprowadziła do komisariatu, gdzie lekarz Pogotowia stwierdził u Hantowera wstrząs mózgu i potłuczenie głowy, u Fenigsteina — rany cięto-zarpane na twarzy i czole, zaś u teściowej — nacięzienie palca lewej ręki.

Ujęcie złodzieiów międzynarodowych. Wobec zwiększającej się z każdym dniem liczby kradzieży kieszonkowych w bankach, tramwajach, teatrach, na dworcach kolejowych i t. p., policja śledcza wyteżyła wszystkie siły i środki, celem ujęcia tych złodzieiów. Wczoraj dopiero zaczęł się urzędu śledczego wpadł na ich ślad. Kierownik brygady lotnej urzędu śledczego, mając dokładny rysopis dwóch złodzieiów, udał się do cukierni Damazego Sobola (róg Wilczej i Marszałkowskiej), gdzie po godzinnej obserwacji aresztowano dwóch gości i przewieziono do urzędu śledczego. Są to: Józef Sporny, lat 48, żonaty, (Świętokrzyska Nr. 20) i Ignacy Jezewski, przezwiłkiem Kierdas, lat 58, żonaty (Rybaki Nr. 19). Obaj elegancko i sztykownie ubrani podawali się za agentów handlowych, twierdząc, że są niewinni i że padli ofiarą potmyki. Lecz wkrótce wszystko się wyjaśniło. Z dokumentów, pozostawionych jeszcze przez policję kryminalną niemiecką okazało się, że Sporny jest międzynarodowym złodziejem kieszonkowym i wyrokami są'ów był karany w Budapeszcie — na 2 lata ciężkiego więzienia, w Paryżu — na 13 miesięcy i wreszcie w Wiedniu na 2 miesiące.

Drugi, również międzynarodowy złodziej, b. właściciel domu schadzek w Kaliszu, przed 6 tygodniami przyjechał z Rosji. Grasował on przeważnie

w miejscowościach kąpielowych, Piatigorsku i Kisłowodsku, odwiedzanym przez miljonów rosyjskich (oczywiście przed wojną), i był t. zw. szczyrem hotelowym, mając do pomocy znanego z odzienia Wybrańskiego („Noska”). Sporny i Jeżewski władają językami niemieckim, francuskim, angielskim i rosyjskim, ubrani zawsze według ostatniej mody, i mają wygląd ludzi statecznych i godnych zaufania. Wszystko to przyczyniało się, że wspomniani złodzieje mogli grasować wśród zamożnych sfer naszego miasta, nie ściągając na siebie żadnego podejrzenia.

Zbiorowe zniewolenie. Przed kilku dniami, w czasie nieobecności starszych, w domu gospodarza Witana, we wsi Mładz, gm. Wiazowna, pow. Warszawskiego zabawiało się kilka młodych dziewcząt, na które napadło 6 gospodarskich synów z tejże wsi, i zamknawszy wszystkie dziewczęta w jednej izbie, a w drugiej zatrzymawszy 15-letnią Mariannę Z. z Otwocka, zniewolili ją. Zniewolenia dopuścili się Antoni i Stefan bracia Sierpińscy, oraz Stefan Kałowski, pozostał, nie zdążywszy dokonać niecnego czynu, zbiegli. Miejscowy posterunek policji, odszukawszy wszystkich, oddał do dyspozycji sądziego śledczego 24 okręgu. Osadzono ich w więzieniu.

Morderstwo. W dniu 7 b. m. mieszkaniec wsi Wólka-Mładzka, gm. Wiazowna, pow. warszawskiego, Marcin Kopka, wyszedł z domu i nie wrócił. Po dwudniowej nieobecności, żona Kopki zawiadomiła o tajemniczym zniknięciu męża policję, która, wszczawszy poszukiwania, znalazła Kopkę zamordowanego w kanale w gliniankach w oddalonym półtora kilometra od wsi z 5-ma ranami zadaniem siekiery w głowę i jedną taką rana na lewej ręce. Policja jest na tropie morderców.

Orgie bandyckie. Na dom Błażeja Szymańskiego, we wsi Dmochówek, gm. Chodaków, pow. sochaczewskiego, napadło 3-ch uzbrojonych w rewolwery bandytów, zrabowawszy 60.000 marek oraz garderobę na sumę przeszło 100 tysięcy marek.

Na dom Józefa Kasprowicza w osadzie Dąbrowie pow. kutnowskiego napadło 5-ciu uzbrojonych i zamaskowanych bandytów, zrabowawszy 110 tysięcy marek.

W obu wypadkach bandyci, celem unemożliwienia wszczęcia alarmu i pościgu, związali domowników i pod presją wpełnili ich do piwnicy, zamykając piwnice na kłódki. Następnego dnia dopiero, sąsiedzi, skonsultowawszy zupełną ciszę w zagrodach wyżej wymienionych, zajrzeli do zagrod i uwolnili powiązanych z piwnic i więzów.

Zaznaczyć wypada, że ludność w niektórych miejscowościach, schwytawszy bandytów, sądzi ich na miejscu przy pomocy lynchu, jak to miało miejsce w tych dniach, we wsi Kurzec gm. Szczawin pow. gostyńskiego, gdzie chłopcy zorganizowawszy na poczekaniu samoobronę, rozbroili 2-ch bandytów i pomordowali ich na śmierć.

Zonobójca. Józef Kubicki, we wsi Statkowie, pow. rawskiego, podejrzewając żonę swoją Juljanę o wiarołomstwo, schwycił ją za gardło i zadusił. Zonobójcę aresztowano.

Z sądów.

Sprawa red. odpowiedzialnego „Robotnika“.

Wczoraj w sądzie okręgowym miała być rozpatrywana sprawa tow. Olechnowicza, b. redaktora odpowiedzialnego „Robotnika“, oskarżonego z art. 532 o obrazę urzędnika państwowego za umieszczenie notatki p. t. „Dr. Łazarowicz w roli rosyjskiego „okołotocznowo“. Sprawa została odroczone z powodu niestawienia się świadków.

Odroczenie sprawy tow. Piotrowskiego.

Wczoraj miała się odbyć w Sądzie Apelacyjnym sprawa tow. Konstantego Piotrowskiego, oskarżonego ze 108 § kodeksu karnego i uniewinnionego przez suwalski sąd okręgowy w Augustowie.

Ponieważ inne sprawy były na wokandzie, sprawa tow. Piotrowskiego została odroczone, jako wymagająca dłuższego czasu na rozpatrzenie. Termin sprawy nie został jeszcze wyznaczony.

Olbrzymia defraudacja.

W sądzie wojskowym rozpoczęła się wczoraj rozprawa główna przeciw podchorążemu Alfredowi hr. Lubieńskiemu vel Janowi Zawadowskiemu z komisji likwidacyjnej I. Armji, oskarżonemu o kradzież defraudacji. Rozprawom przewodniczy szef sądu płk. dr. Daniec, prokuraturę zastępuje mjr. K. S. Janczewski, jako obrońca występuje adw. dr. Hofmokr-Ostrowski. Akt oskarżenia obejmuje zarzuty następujące:

1) że Z. w lecie roku 1920, jako oficer kasowy komisji gospodarczej I. Armji dopuścił się systematycznego roztrwonięcia powierzonych mu służbowo pieniędzy skarbowych w ogólnej sumie ponad 300 tysięcy marek polskich, przez co popełnił zbrodnię przywłaszczenia z art. 574 p. k. k. i art. 1. ustawy sierpniowej.

2) że w celu ukrycia powyższych defraudacji fałszował księgi;

3) że w dniu 24 października 1920 r. sprzeniewierzył i później zwrócił 155 tysięcy mk. pieniędzy skarbowych w asygnatach pożyczki państwowej.

4) że w dniu 30 października 1920 r. przywłaszczył sobie powierzone mu pieniądze skarbowe w sumie 250 tysięcy mk. p., które po wykryciu nadużycia zwrócił, czem dopuścił się również zbrodni z art. 574 p. k. k. i art. 1. ustawy sierpniowej, karanej śmiercią;

5) że w dniu 27 grudnia 1920 r. poślubił bez pozwolenia władzy wojskowej Helenę Koszewską vel Kosowską, pod fałszywym nazwiskiem i imieniem Alfreda hr. Lubieńskiego, przez co dopuścił się występku z art. 445 p. k. k.

Akt oskarżenia w uzasadnieniu swoim przytacza następujące fakty:

Defraudacje rozpoczął Z. d. 24 października 1920 r. Otrzymał on tego dnia 155 tys. marek w asygnatach pożyczki państwowej do głównej kasy wojskowej. Z. zasiał pożyczkę, a pieniądze częściowo przegrał i przepił, częściowo rozpożyczył. Za tą defraudacją poszły i inne.

Oskarżony przyznał się w toku śledztwa do zarzucanych mu czynów z wyjątkiem książkowych malwersacji, a na pytanie sądziego, co go do tego skłoniło, oznajmił, że się zupełnie nad tem nie zastanawiał, co czyni, gdyż od pierwszej libacji zupełnie stracił panowanie nad sobą, gdyby nie był oficerem nie śledczy rozpożyczył, to by był jak się sam do żony wyróził, „rozdął je na ulicy“. Na takie dictum sąd zarządził z urzędu badanie stanu umysłowego oskarżonego, które jednak doprowadziło do czrechenia, że podsądny chory umysłowo nie jest, że zaledwie przyznać mu można pewien brak nerwowego zrównowoczenia, który wchodzi w rachubę, jako okoliczność łagodząca.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, zabiera głos obrońca w sprawie osobistej prosząc o stwierdzenie,

że lista obrońców wojskowych jest jedna na całe państwo i że sprawuje tę funkcję bez zaszczytu należenia do palestry warszawskiej.

Przewodniczący plk. dr. Daniec oświadcza: Dla sądu jest miarodajnym, że obrońca jest na liście obrońców wojskowych.

Oskarżony Zawidowski przyznaje się do winy, z wyjątkiem sprzeczania sumy 336 tysięcy marek, pochodzącej z czasów uprzednich, czemu kategorycznie przeczy. Na zapytanie przewodniczącego, czy zdawał sobie sprawę ze swoich czynów i dlaczego tak postąpił, zeznaje, że działał pod wpływem alkoholu, nie zdając sobie zupełnie sprawy z konsekwencji, a zresztą liczył na to, że żona pokryje każdy niedobór, co się też stało. Często miewa napady megalomanji, stąd też pochodzi, że przyjął nazwisko hr. Lubieńskiego, a raz skoczył z pierwszego piętra, dlatego, iż mu się wydawało, że jest tak wielkim panem, że po schodach chodzić nie powinien.

Przesłuchani następnie świadkowie stryj oskarżonego, Jakób Zawidowski, por. Węglowski, b. por. Wieczorek, oraz wuj Borek, stwierdzają, że oskarżony był wzorowym uczniem, i bardzo koleżeńskim towarzyszem oraz że często spostrzegali u niego objawy niemoirnalności. Po wypiciu kilku kieliszków wódki stawał się powolnym narzędziem w rękę każdego obcego i temu przypisać należy jego lekkomyślne postęпки. W tem miejscu obrońca stawia wniosek o przyzwanie do rozprawy dwóch lekarzy psychiatrów. Sąd odłożył decyzję do dnia następnego.

Ostatni świadek, b. kpt. Rotwein zeznaje, że mówił z por. Urbanem z komisji likwidacyjnej, który potwierdził, że braków kasowych niema, a wobec pokrycia obu defraudacji z końca października skarb państwa szkody nie ponosi.

Na tem przerwano obrady do dzisiaj.

Teatr i Muzyka.

KOMEDJA RYBAŁTOWSKA

w teatrze im. Wojciecha Bogusławskiego.

(„Sowizdrzały”. Komedia w 3-ach aktach Witolda Bunikiewicza. Ilustracja muzyczna H. Adamusa. Dekoracje J. Wodyńskiego. Opracowanie reżyserskie W. Ryszkowskiego).

Wędrowną brać artystyczną, „lud wesołków” — rybałty, zonglerzy, poeci-waganty — ci, których stateczność mieszczan ochrzciła mianem dosadnem: „sowizdrzały” — przepijają w karczmie pod Krakowem w towarzystwie gamratek grosz ostatni, w nadziei, że los jakoś tam zarobek łatwy nastęrczy. Przechwalają się sowizdrzały zwycięstwami swemi nad cnotą niewiast grodzkich. Nie ma szczęścia w amorach Niemrawiec (nieporównany p. H. Małkowski). Kpią z niego towarzysze — boć żadna białogłowa przed szturmem sowizdrzałskim ostać się nie może. Jest atoli na Opolu młoda księżna pani, co, mimo ślubów, łoża z małżonkiem nie dzieli, a na wszystkie zabiegi kunsztu miłosnego — uwagi zwracać nie raczy. Przekonał się o tem Niemrawiec. Nie wierzy przecież temu wodzirej sowizdrzałów, niezrównany w amorach szermierz Janko (p. J. Staszewski). Nim kwartał upływie, podejmuje się uwieść piękną księżną. Staje więc zakład między Jankiem a Niemrawcem ku wielkiej sowizdrzałowi ucie-sze.

Los sprzyja łobuzom. Wędrowny lekarz-szarlatan — doktor Fabrycius — w drodze na dwór opolski, dokąd go powołano, by księżną panią „uleczyć” — wstępuje, wraz z famulusem (p. Machalski) do karczmy. Wnet, jak te kawki, obsiadają go sowizdrzały, nagabując, by sprawił im ucztę. Kutwa Fabrycius (p. Knapczyński) próbuje ich zbyć wykrętami i grozi im pomstą księcia. Lecz sowizdrzały, dowcipnie przygadując, pozbawiają go odzieży i mienia i wyprowadzają, by obwiesić „na suchej gałęzi”. Janko wdziewa strój doktora i w towarzystwie Niemrawca z kolegami wyrusza na dwór opolski.

Akt drugi — na dworze opolskim. Najpierw długo, bardzo długo trajkocą panny z fraucymeru, rozkochane w nowoprzybyłym „doktorze”. Potem wije się w misternych zakrętach długie, jak soliter, a idealnie wprost niezrozumiałe dialog bardzo żaloszny pomiędzy Wujną (p. Chądzyńska), Piastunką (p. Ozapłńska) a księżną (b. miła p. Kościeszanka). Potem niespodzianie wpada balet — z kuchcikami i pannami z fraucymeru, co tańczą coś z polska po turecku — i zjawia się doskonale klapiący szczęką „Turoń”, na sznurku prowadzony. Wreszcie przed jasne oczy pary księżęcej staje „doktor” Janko z sowizdrzały. Wedle zasad kunsztu, przystępuje do „leczenia”. Po szeregu zabawnych manipulacji szarlatan-skich — księżna pani mdleje. „Doktor” żąda, by obecni natychmiast salę opuścili, co się wnet staje. Sprytny sowizdrzał zrzuca szaty doktora, zrywa okulary — i zbudziwszy pocałunkiem księżną z omdlenia, wnet puszcza w ruch trajkotkę słów arcycyfułych. Lecz przybyli w porę sowizdrzały — którym o zakład chodzi — wyzwalają z siideł uwodziciela księżną, ona zaś afekt miłosny na prawego małżonka kieruje.

W akcie trzecim — nudzą się już sowizdrzały. Wdzięczny książę „doktora” Janka kanclerzem czyni i hojnie obdarza. Nie w smak jednak sowizdrzałom życie stateczne. Dusza im tu w flustość obrasta, więc myślą, jakby znów na wagary wyruszyć. Janko atoli opiera się temu — zakochał się bowiem w księżnej. Drwią sobie wolne sowizdrzały z afektu wodzireja: toć zdradza odwieczne tradycje wesołków. Dochodzi do zwady poważnej. Mocą nadanej mu władzy każe Janko związać towarzyszy i na szafot prowadzić. Wtem zjawia się „nieboszczyk” — obwieszony doktor Fabrycius. „Sucha gałęź” pękła — i ocaliła mu życie. Błaga księcia o wymiar sprawiedliwości na niecnotach. Janko wykreca się ofiarowaniem Fabryciusowi darów i zwrotem ubrania. Towarzyszy jego czeka ścięcie. Lecz

nadchodzi siwy pustelnik. Prosi, by mógł wy-
spowiadać skazańców. A gdy sam na sam z
sowizdrzałami zostaje — poznajemy w pustel-
niku jednego z braci sowizdrzałskiej. To poe-
ta wędrowny, Bolko (pełen wérwy p. K. Ta-
tarkiewicz). Zwymyślawszy wszystkich, każe
Jankowi zwolnić towarzyszy i pogodzić się z
nimi natychmiast. Uradowane sowizdrzały,
wycalowawszy się serdecznie, chwytają, co
wypadnie pod rękę i ruszają w dalsze podró-
że wesołe

Naogół komedia W. Bunikiewicza — z wy-
jątkiem mdło-melodramatycznego aktu drugie-
go — zbudowana jest dobrze. Indryga trochę
naiwna, zadzierzgnięta zgrabnie i rozwija się
w żywej akcji, którą jednak hamują dialogi —
miejscami zupełnie chybione. Wiersz, co zdra-
dza nieraz pretensje do jurności rubasznej Re-
ja — niezdecydowany, retoryczny, wynęczo-
ny, nużący aktorów i widzów. Dowcipu w roz-
mowach mało — choć się na nie autor bardzo
sili. Brak jaskrawych postaci, mimo że obrany
przez autora temat jest już sam przez się wy-
soce teatralny.

Istnienie rybaltów, zonglerów, goliar-
dów i skoczków — z taką plastyczną poezją
oddane w genialnej powieści W. Berenta „Ży-
we kamienie“ — miało w średniowieczu do-
niegłe znaczenie. Wszak to owe lekkoduchy-
sowizdrzały niosły do mrocznych zamków i
grodów, zatrutych „acedją“ katolickiej nauki o
grzechu, śmiech beztroski i jurność życia.
Wszak to goliardy i zonglerzy — własny ból
nędzy tułaczkiej pokonawszy, buntowniczy dech
wolności nieśli ludziom, ciężarem feudalnego
ustroju przytłoczonym. Bo nie było znów śred-
niowiecze tak bombonierkowo-miłe, jak na
dworze opolskim w komedji Bunikiewicza.
Teżynę niezwykłą tego „ludu wesolików“ od-
dał Berent w scenach w karczmie, gdzie go-
liard, zonglerzy, niedźwiednik i skoczek, a
później lekarz wędrowny występują. Scena
widocznie, musiała wywrzeć wpływ i na p.
Bunikiewicza — pierwszy bowiem akt „So-
wizdrzałów“ mocno ją przypomina. Niema jed-
nak w komedji Bunikiewicza tak barwnych po-
staci, jak w utworze Berenta. Lecz czemużby
nie wyzyskać teatralnie tej sceny z powieści?
Dlaczego wśród osób „niemych“ nie umieścić
takiego naprz. niedźwiednika, oraz kilka sko-
czek wędrownych? Ożywiłoby to znacznie wi-
dowisko — a postacie te przydałyby się w ak-
cie drugim, na „zabawie sowizdrzałów“, którą
możnaby traktować więcej stylowo, a nie we-
dług szablonu cyrkowej pantominy.

Akt pierwszy — najlepiej zbudowany —
był też bardzo starannie i pomysłowo wyreży-
serowany (doskonała jest defilada wokół sto-
łu). Dobrze bardzo jest zakończenie aktu trze-
ciego. Przykre wrażenie natomiast robią ko-
stjomy pary książęcej, żywcem z bombonie-
rek Wedla lub Fruzińskiego skopjowane. De-
koracje, naogół, dobre — zwłaszcza w akcie o-
statnim. Ilustracja muzyczna za mało soczysta.

Aktorzy, jako zespół, grali doskonale i ra-
towali sztukę, jak mogli. Zwłaszcza gronko so-
wizdrzałów — Staszko (p. Dobrowolski), Ga-
właz (p. Daszewski), Bolko (p. K. Tatar-
kiewicz) z Niemrawcem (p. Małkowski) na cze-
le — grali wprost koncertowo. Dobrzy byli
dostojnicy (pp M. Tatar-
kiewicz, J. Zejdowski,
St. Janowski, Z. Stróżewski). Na wyróżnienie
zasługuje, jako doskonały aktor mimiczny, p.
T. Żeromski (pierwszy z czeladzi sowizdrzał-
skiej).

Całość wypadła trochę blado — oczywi-
ście, nie z winy artystów.

Autora wywoływano po akcie drugim.

Witold Wandurski.

Teatr Wielki. Dziś „Hrabina“. Jutro balet „Pan
Twardowski“.

Teatr Rozmaitości. Dziś po raz 20-ty „Wierna
kochałka“. W końcu przyszłego tygodnia wchodzi
na repertuar dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego
p. t. „Bolesław Śmiały“.

Teatr Polski. Dziś „Kobieta, która zabiła“.

Teatr Reduta. Dziś nieczynny z powodu wido-
wiska dobroczynnego. Jutro „Ewa“ J. Szmitowskie-
go. W piątek o godz. 4 pp. premiera 3-aktowej bajki
Benedykta Hertzla „Czupurek“ czyli „Renesans
podwórka“.

Teatr Mały. Dziś „Czysty interes“.

Teatr im. Bogusława. Dziś i w piątek
„Szopka polska“ Or-Ota. Jutro i w sobotę wieczor-
em „Dziady“.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Biały mazur“.

Teatr Nowy. Dziś i jutro „Dziewczę z Ho-
landji“.

Teatr Wodewil. Dziś „Hrabina z Tabarin“.

Teatr Dramatyczny. Dziś i dni następnych
„Konstytucja“.

Teatr Powszechny. Dziś „Oj, mężczyźni, męż-
czyźni“.

POKWITOWANIA.

Na Centralny Fundusz Wyborczy.

K. R. mk. 500.

R. Wlazło — Rawa Mazowiecka mk. 500.

Sekcja P. P. S. w Kopenhadze mk. 5000.

Do dyspozycji Naczelnika Państwa.

Jako wyraz najlepszych życzeń składa K. R.

mk. 1000.

Na Bibliotekę Publiczną.

K. R. mk. 500.

Na inwalidów wojennych.

K. R. mk. 500.

Na oświatę ludową.

Sklada mk. 200 konduktor tramwajów miej-
skich, otrzymane od p. Wierzbickiej za znalezienie
tekki, na linii Nr. 22.

Na Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka.

K. R. mk. 500.

Od pracowników Administracji i Redakcji „Ro-
botnika“ pół proc. od zarobku mk. 3395.

Filipski mk. 100.